

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7¹/₂ i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. 2-krotną dost. do domu zł. 1-30

na prowincyi:

rocznie 18 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 8 zł. 80 ct.

miesięcznie 1 " 10 " 1-35

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: 2 " —

Bezimiennych doniesień Redakcyi nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petiowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:

wydania rannego 2 ct. 3 ct.

wieczornego 3 " 4 "

oba wydania razem 4 " 5 "

Rękopisów redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorażczyzny 1. 17.

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Hausman.

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Napaść na Galicyę.

Mamy przed sobą numer Wolfowskiej *Ostdeutsche Rundschau* z pierwszym artykułem o Galicyi. Zapowiedziane są dalsze. Treścią tych artykułów są budżety wydatków państwowych na Galicyę — zestawienie cyfr, ile Galicya Austryę kosztuje — rękomy dowód, że na Galicyę wydaje skarb austriacki znacznie więcej, niż na jakikolwiek inny kraj — a wszystko podlane sosem obelg takich, jakich tylko p. Wolf jest zdolny. Jesteśmy więc pasożytami, kierujemy się zasadą „zdrowo, choć nie honorowo“, każemy sobie płacić za „patriotyzm austriacki“ i za popieranie rządów — i t. p. i t. p. Na ten „sos“ nie będziemy odpowiadali — bo nie warto wdawać się w taką rozprawę z organem takiego p. Wolfa. Na cyfry odpowiemy cyframi.

A naprzód — gdy nas do takich rachunków wyzywają, to i my mamy do zaprezentowania rachunek z naszej strony. Gdy się nam mówi, żeśmy pasożytami na ciele Austrii, karmiącymi się krwią innych prowincyj — to mamy prawo zapytać, kto to roztrwonil nasz, niewątpliwie nasz majątek krajowy, w ogromnych obszarach dóbr, które były własnością Rzeczypospolitej w chwili zaboru?

Jeszcze w r. 1794 — w 22 lat po zajęciu Galicyi, było 38 wielkich ekonomij, do których należało 834 wsi i miasteczek — do czego nie są wliczone dobra funduszu religijnego i naukowego — prócz tego jeszcze około 100 wsi rozrzuconych, do powyższych cyfr nie doliczonych. Razem przeszło 900 gospodarstw — między niemi wielkie kompleksy leśne po kilka tysięcy morgów. I ten olbrzymi majątek krajowy, który i finansowo i ekonomicznie mógł być siał się podstawą rozwoju kraju — ten majątek, który dzisiaj byłby milionowe przynosił dochody — został po większej części za bezcen sprzedany, został po prostu zmarnowany i to w czasach, kiedy na inwestycje w kraju nasz rząd nic, literalnie nic nie wydawał — kiedy co do dróg eraryalnych staliśmy na samym szarym końcu w rządzie wszystkich prowincyj — kiedy prócz koszar nie było jednego budynku na cele rządowe, wzniesionego przez rząd a wszystkie władze mieściły się albo w wynajętych budynkach albo w takich, które przy znoszeniu zakonów za Józefa II. zabrano klasztorom — kiedy zatem pieniądze uzyskane ze sprzedaży naszych dóbr koronnych tonęły w dziurawym worku ówczesnego skarbu austriackiego.

Może jeszcze do przedmiotu tego wrócimy i to, cośmy tu ogólnikowo zaznaczyli, będziemy mogli całkiem szczegółowemi poprzeć datami. Na dziś porzucamy na przypomnienie faktu, że milionowe wartości, które były własnością naszego kraju, zostały przez dawne rządy zmarnowane, krajowi wprost zabrane. Kto zatem skrętnie zapisuje wszelkie *debit* nasze w rachunkach z rządem, niechże nie zapomina

o tej wielkiej pozycji, obciążającej nie nasz, ale rządowy rachunek.

A teraz przechodzimy do cyfr, któremi *Ostdeutsche Rundschau* wojuje. Nie powiedziano w artykule, z którego roku to są cyfry — czy może dlatego, żeby utrudnić kontrolę? Otóż, o ileśmy dojść mogli, są to cyfry z roku 1895. Zaraz przy ministerstwie spraw wewnętrznych, odkrywa *Ostdeutsche R.* takie straszne horrendum, że „administracya polityczna“ kosztuje w Galicyi więcej niż w Czechach — u nas 1,560.000 zł. — w Czechach 1,243.763 zł. Czy to możliwe? Otóż wydatek ten trzeba rozdzielić. Właściwa administracya polityczna t. j. namiestnictwo i starostwa, kosztuje w Czechach 1,140.746 zł. — w Galicyi 1,154.264 zł. (według budżetu z r. 1895). Służba sanitarna kosztuje: a) wydatki osobowe (lekarze i weterynarze) w Czechach 188.990 — w Galicyi 163.082 zł. — b) inne wydatki sanitarne: w Czechach 10.340 zł. — w Galicyi 310.633 zł. Ale ta pozycja „inne wydatki sanitarne“ jest pozycją ściśle państwową, wynikającą z konieczności strzeżenia granicy od zarazy bydła. Składają się na tę pozycję: koszt rewizorów bydła 90.000 zł., koszt żandarmeryi w granicznych powiatach 153.193 zł. — koszt asystencyi wojskowej i straży skarbowej, używanej do strzeżenia granicy od bydła 44.200 zł. — Pozostaje 9.750 zł. takich wydatków sanitarnych, które się i w innych prowincjach powtarzają. Owóż cały wydatek 288.393 zł. — (po potrąceniu ostatnich 9.750 zł.) wynika z tego, że tu jest granica państwa, tak bardzo długim łukiem rozciągnięta, otwarta, granica od strony, z której i zaraza bydła i różne inne dla państwa szkodliwe zarazy przychodzą, która przeto nie w interesie Galicyi samej, ale w interesie całego państwa strzeżoną być musi. Tego zatem większego wydatku na karb Galicyi liczyć nie można.

Dalej czytamy, że wprawdzie wydatek na bezpieczeństwo publiczne w Galicyi wynosi tylko 219.120 zł., a w Austrii dolnej 2,771.224 zł. — ale że to jest tylko pozorne, bo żandarmerya kosztuje w Galicyi 1,553.510 zł., a w Austrii dolnej tylko 410.150 zł. — Przyjmujemy tę metodę przeliczania wydatków żandarmeryi na „bezpieczeństwo publiczne“ — i sumujemy oba wydatki — a wtedy wypadnie (po potrąceniu dochodów) w Galicyi: bezpieczeństwo publiczne 227.570 — żandarmerya 1,576.810 zł. — straż policyjna wojskowa we Lwowie i Krakowie 101.583 zł. — razem 1,804.380 zł. — Tak samo obliczony wydatek wynosi dla Czech 1,790.280 zł. — dla Austrii dolnej zaś 3,223.533 zł. — Jest zatem wydatek na Galicyę tylko o 14.000 zł. większy, niż na Czechy, pomimo położenia granicznego kraju — zaś o 1,400.000 zł. mniejszy od Austrii dolnej, pomimo że ludność Galicyi wynosi 2¹/₂ razy ludność A. d., a obszar Galicyi jest przeszło 6 razy taki, jak A. d. Otóż to są cyfry prawdziwe i w świetle prawdziwym.

Ciekawy jest ustęp o budowach wodnych i o budowach dróg. Cyfry żadnej nie podano — a jest tylko ogólnikowy jęk boleści, że w tych wydatkach Galicya jest protegowana. Otóż — żeby już pozostać przy porównaniu z Czechami i z Austrią dolną — wynosiły w r. 1895 wydatki:

	na drogi	na budowle wodne
w Galicyi	1,093.700	699.900
w Czechach	1,075.000	722.000
w Austrii doln.	580.000	719.150

Obszar Galicyi wynosi 78.496 kilom. kw. — Czech 51.947 klm. kw. — Austrii dolnej 19.823 klm. kw. — wypada zatem wydatku na jeden kilometr kwadr. obszaru:

	na drogi	na budowle wodne
w Galicyi	13 zł. 93 ct.	8 zł. 91 ct.
w Czechach	20 zł. 69 ct.	13 zł. 89 ct.
w Austrii doln.	29 zł. 25 ct.	36 zł. 27 ct.

Dopiero te ostatnie cyfry dają właściwe pojęcie o rzeczy. A okazuje się z nich, że w obu tych kierunkach Galicya jest traktowana najgorzej. Dodać zaś należy — że 1) dopiero w ostatnich kilkunastu latach wydatki te w naszym kraju cośkolwiek się podniosły — a dawniej, przeszło przez wiek cały zaniedbano nasz kraj w najwyższym stopniu — 2) że co do dróg, względy strategiczne zmuszają państwo do czynienia w Galicyi pewnych nakładów na drogi — i gdyby nie to, z pewnością staliśmy się dziś pod tym względem jeszcze na tym samym punkcie, jak przed alarmami wojennymi w latach osmdziesiątych. Mimo tych względów i mimo wiekowego zaniedbania wydaje skarb państwa w Galicyi w stosunku do obszaru na drogi mniej niż połowę a na budowle wodne mniej niż jedną czwartą część tego, co w Austrii dolnej.

I to jest według *Ostdeutsche Rundschau* protekcja!

Jest jeszcze w tym pierwszym artykule wilczego organu mowa o wydatkach na szkoły. O tem pomówimy później.

Listy paryskie.

Paryż, 10 listopada.

(Nowy gabinet. Kamil Pelletan o sytuacji).

Na tle parlamentarnego życia Francji możnaby kreślić doskonałe humoreski. Nie mówię nawet satyry. Nie; zwykłe powiastki, wolne od sarkazmu, bawiące kłopotliwymi sytuacyami i śmiesznością osób. Kiedyś Maurycy Barrès próbował osnuć powieść na dziejach Izby, ale nie powiodła mu się i bodaj, że w znacznej części dlatego, iż traktowała rzecz zbyt — poważnie.

Na dowód weźmy tylko ostatnie przesilenie ministerjalne. Jak chmury przed burzą ścigały ze wszech stron przed zwołaniem Izby interpelacje na temat Dreyfusa. Jedna, druga, dziesiąta, piętnasta. Aż tyle! W stronnictwach Izby zdało się dnąć

a ja sam węgli dolożę. Zresztą ja wiem, że panna Wilhelmina lubi patrzeć, jak się pali antracyt... ja trafię do gustu.

I z wielkim ferworem począł dorzucać czarne grudki antracytu do ognia.

Leon nie uczuł żadnej wdzięczności dla Kręckiego za wybawienie go z kłopotu. Przeciwnie, żal w nim wzbudził straszny, że to za przyczyną Kręckiego on musi znajdować się w tej chwili w tak fatalnej pozycji.

Kręcki załatwił swą czynność z piecem, i z obcęgami w ręce zwrócił się ku Wilhelmince.

— A teraz muszę pani przedstawić naszego nowego współpracownika! Zadziwi się pani, gdy wymienię jego nazwisko — Orlicki!...

Wilhelmina widocznie czytała nowellę Leona.

— A!... — zawołała — to pan może, który...

Nie dokończyła, nie wiedząc, czy Kwiatkowski i Kręcki byli wtajemniczeni.

W Leonie serce zabiło wielką dumą i radością. Sam odpowiedzieć nie śmiał, ale dałby dużo za to, aby Kręcki potwierdził zapytanie Wilhelminy.

Lecz Kręcki z minami kłowna zbliżył się znowu i kuczniejszy na ziemi, zapytał:

— No? cóż tam dziś panusia nam ze swego woreczka za niespodziankę wyciągnie? Bileciki na bal? na koncert? loterya? grób Słowackiego? Brazylijczycy? Stypendyum dla studentki? stypendyum dla studenta? towarzystwo Weteranów? Polska pomoc? Łączność?... a może tajemnicze cele Grzegorzewskiego?

Wszelkie prawa zastrzeżone.

31

ZASZUMI LAS.

Powieść współczesna w trzech częściach

przez

JÓZEFA MASKOFFA

Wilhelmina śmiejąc się, porwała mufkę i wyjęła z niej garść świeżych fiołków.

— Takie... bulwarowe fiołki! — odparła.

A potem jeszcze z kieszonek zakietu dobywała nawpół zwiedle fiołki i rzuciła je na Kręckiego, mówiąc:

— I tu jeszcze! i tu! i tu!...

A potem szybko zmieniając temat rozmowy, dodała, zwracając się do Kwiatkowskiego:

— Nigdy nie byłabym znalazła, gdzie jest kantor pana, ale spotkałam kogoś, kto mnie aż tu doprowadził. Właśnie ten, kto był także u Pana...

Kręcki zawołał:

— Ten ktoś ma nos tatarski!

Kwiatkowski spojrział na swego jedyne i głównego urzędnika surowo i potem zwracając się ku Wilhelminie z przesadzoną etykietą, zapytał:

— Pani dobrodziejka zapewne mówi o szanownym pułkowniku Montalembert, który raczył odwiedzić mnie przed chwilą.

— Tak! — odparła Wilhelmina — cóż to za miły człowiek! a jakie on ma pocziwe względem

nas zamiary! Panowie nigdy nie zgadniecie, co on mi ofiarował...

— Swoją rękę!... — krzyknął Kręcki.

Wilhelmina roześmiała się.

— Wcale nie! nie wpadł na ten dobry projekt, ale proponował mi, aby...

Urwała — i po chwili dodała.

— Zresztą, nie wiem, czy powinnam!... Wprawdzie pułkownik nie zastrzegł sobie sekretu, ale bez jego upoważnienia nie powinnam zdradzać jego projektów.

I znów, z pewną afektacją zmieniając temat rozmowy, wyrzekła:

— Zimno dziś przejmujące... zmarzłam idąc do was!

Kwiatkowski odwrócił się szybko w stronę Leona.

— Doloż pan węgli do pieca! — rozkazał krótko.

Leon pozostał, jak przykuty do miejsca.

Posłyszał szepć Wilhelminy.

— To także Polak?

I poczuł jej spojrzenie ciekawe, przenikające go do głębi.

Zdawało mu się, że nie ma potęg świata, która zmusiłaby go w tej chwili przejść przez kantor i ukłękawszy przy piecu spełniać funkcję stróża albo popychadla kantorowego.

Zniecierpliwiony Kwiatkowski powtórzył:

— Doloż pan węgli! słyszysz pan!...

Lecz nagle Kręcki porwał się z miejsca i zawołał:

— Nie potrzeba!... niech pan Leon dalej pakuje

wszystkie miechy i wszystkie młoty kuja niezliczoną ilość gromów. Można było przysiąc, że Brissonowi grozi nie tylko los liści jesiennych, który mu przypowiadają pisma humorystyczne, ale prawdziwy kaktizm.

Istotnie pierwszego dnia obrad Izby, kiedy to Brisson upadł, posiedzenie miało charakter żywszy. Ale nazajutrz po utworzeniu nowego gabinetu wszyscy niezadowoleni znikli. Czy był do tego powód?

Musimy oświadczyć, że nie. I właśnie w tej przesadności pogroźek, w niedotrzymaniu tonu, który można było wziąć za arecygroźny i w tak szybkim i nie uzasadnionem skwitowaniu z wrzawy, jak szybko przysłała na nią chęć, tkwi bardzo wiele komizmu. To nie gromy przygotowywano, tylko jak w „Pięknej Helenie“ blachę, po której toczenie się kuli wywołałoby złudzenie grzmotu. Chmury należały do przysłowiowych, dających mały deszcz.

Słowem odegrano farsę. Nic ważniejszego nie zaszło i dziś wewnętrzne stosunki Francji są takie same, jakimi były za Brissona. Żadnej zmiany w układzie stronnictw, ani w opinii publicznej. Wotum zaufania udzielone Karolowi Dupuy jest zwykłą oznaką — grzeczności parlamentarnej. Za kilka miesięcy nastąpi interpelacja, która go obali i która będzie również zwykłym objawem — znudzenia parlamentarnego.

Izba paryska jest potroszę (co rzecz naturalna) Paryżanką... Nie mówcie jej o rzeczach poważnych, zaśnie przy nich. Pisałem kiedyś o tych dwudziestu sześciu projektach jednej tylko armii kolonialnej; żaden nie został uchwalony, ani wzięty pod obrady. Podobny los spotkał wiele innych pytań społecznych. Natomiast lubi ona dużo dochodów, wiele ploteczek, jest dość dobrze wychowaną i kaprysi, jak nikt w świecie.

Dla uzupełnienia i poparcia zdania o braku ważniejszych zmian w polityce wewnętrznej Francji, dajmy głos przywódcy stronnictwa radykalnego, Kamilowi Pelletan. Scharakteryzował on doskonale sytuację.

Jeśli publiczność ludzi się, spoglądając na nasze wypadki parlamentarne — pisze on — to zazdrości jej. Mnie, cała rzecz wywołuje na usta gorzki uśmiech. Francja pod względem politycznym jest bardziej zacieklą, niż wszystkie inne. Walka stronnictw — teoretyczna raczej w Paryżu, ale prawdziwie dzieląca ludność na prowincji — została podsycona jeszcze tą nieszczęsną sprawą — Dreyfusa.

W tem zjawia się pan Dupuy i wystosowuje do Izby kilkanaście najwykleszych słów, banalnych nawet, bo mowa jego to oświadczenie ministerjalne. Natychmiast więcej niż czterysta posłów skupia się około niego, a dzienniki i czytający ogół poczynają pisać o konsolidacji. Zaiste widzę jakby obraz rajy biblijnego, gdzie tygrysy bawią się serdecznie z jagniętami. Patrząc na nowego prezydenta ministrów, gotów jestem przypomnieć sobie gręckiego Orfeusza godzącego całą przyrodę. Pan Déroulède, ognisty nieprzyjaciel gabinetu Brissona, piętnujący wszystkich jego ministrów, zaczynając od Sarriena, ministra spraw wewnętrznych i tenże pan Sarrien; Bourgeois, który objeżdżał całą Francję, aby bić w dzwony na „grożące niebezpieczeństwo klerykalne“ i autentyczni reprezentanci kościoła, których sutany okryły ławki pra-

wicy; Jourde, socyalista z Bordeaux i jego wrogowie, najzawziętsi oportuniści Girondy; dwie trzecie radykałów wszelkich odcieni i de Mackau, zwykły negocjator prawicy; Drumont, głowa antysemitów i najwspanialsze okazy finansowego świata żydowskiego w Izbie; najzapalczywsi „narodowcy“ i ci, których co dzień nazywano ludźmi bez ojczyzny — czują to samo zaufanie do gabinetu, którego naczelnikiem oficjalnym jest Dupuy, a najważniejszą osobą Freycinet!

Zresztą byłbym gotów iluminować moje mieszkanie, gdyby ta dziwna zgoda dowodziła jakiegoś złagodzenia wczorajszego rozdziału. Ale nie. W czasie odczytywania deklaracji ministerjalnej siedziałem w kącie Izby posłów i patrzyłem na widowisko. Zajmującym istotnie było studyować skutek frazesów dwudzielnych pana Dupuy. Pierwsza połowa ich przynawała słusność najgorętszym przyjaciółom militarzemu, druga najzawziętszym jego przeciwnikom. Po każdej części zdania, przyrzekającej pomścić honor armii, grzmot oklasków w ławach „narodowców“ i blaski zadowolenia w ich oku.

Ich ruchy i wejścia mówili przeciwnikom: macie swoje. Po drugiej części zdania wydłużone miny oklaskiwaczy i entuzjastyczne brawa tamtych, oznaczające: „He, urządza was, jak wam się należy!“ Jedni i drudzy wnet potem głosowali za Dupuyem.

Gdybym przynajmniej mógł wierzyć, że w zbliżeniu, ale w zawieszenie broni, w imię zagranicznych stosunków Francji. Lecz nie. Ustępujemy z Faszody, nie działała potrzeba jedności w przeddzień czynów. Po prostu każde z trzech, czy czterech stronnictw, które dały wotum zaufania nowemu gabinetowi, pokłada w nim — najzupełniej odmienne — nadzieje.

Taką jest ta natura zgodności i słowa Pelletana zaczynają sprawdzać się. Nie minęło kilkadziesiąt godzin, a już narodowcy oderwali się od postumentu, na którym świeci lampa pana Dupuy. Freycinet przybrał sobie do pomocy republikanina generała Braulta, a usunął generała Renouarda, znanego z przekonań klerykalnych. Déroulède i towarzysze, tak zalecający szacunek dla armii, sami teraz podrywają go, uderzając na najwyższego kierownika wojsk, ministra wojny, to dowodzi, o ile ich postępami kieruje przekonanie...

Jeśli jednak skład nowego gabinetu nie wyjaśnia nam wcale, czemu tyle hałasowano przy jego tworzeniu się, jeśli nie niesie on oliwnej różdżki pokoju dla skołataną walką stronnictw Francji, to prawdopodobnie jest wszakże, iż w sprawie Dreyfusa zajmie stanowisko bardziej ozięble. Pamięć o losie poprzedniego ministerstwa będzie go napominać do odchodzenia jak najdalej od niej. Ale nieproszeni panowie wciąż usiłują spychać go z toru.

Oto wczoraj senator de Launay zwrócił się do prezydenta ministrów o nakaz skonfiskowania książki Urbana Gohier, pod tytułem: „Armia przeciw narodowi“ (*L'armée contre la nation*). Biedny prezydent uprosił sobie kilka dni namysłu...

Pod innymi względami zbliża się nowy gabinet do dawnego. Trzej dawni ministrowie weszli doń: Lockroy, Delcassé i Viger. Jak poprzedni gabinet opiera się on nie na jednolitej większości, ale na rozmaitych grupach, które, jak uwydatnił Pelletan, nie mają z sobą nic wspólnego.

Stąd nieszczęśliwe widoki na przyszłość; bę-

dzie to samo lawirowanie, co u Brissona, to samo siadanie na kilku stołkach i prawdopodobnie nie Matuzalowy wiek.

KORESPONDENCJE.

Czerniowce, 12 listopada.

(Echa katastrofy pod Turką. — Sprawa o wykołowanie wozu elektrycznego).

W sprawie pamiętnej katastrofy pod Turką zarząd kolejowy zaniechał już zwalania wyłącznej winy na *vis major*. Wynik rozprawy sądowej w Kolumny, gdzie zasądzono dwóch funkcjonariuszów tamtejszej stacji, jako pośrednio winnych wypadku, przekonał widocznie administrację kolejową o potrzebie ugody z poszkodowanymi pasażerami, względnie ich rodzinami. Na razie zwrócono wartość straconych przy katastrofie przedmiotów, co wyniosło ogółem parę tysięcy zł. W ostatnim zaś czasie polewano do dyrekcji stanisławowskiej kilku poszkodowanych z Czerniowca, ofiarując im wynagrodzenie pieniężne dla umorzenia pretensyj. Wstępne te układy nie doprowadziły do ugody z powodu zbyt niskiego odszkodowania, jakie ofiaruje zarząd kolejowy. Tak np. pani ze Strzihafków Zellerowej, która w katastrofie straciła męża, lekarza pułkowego, proponowano ryczałt 25.000 zł., którego oczywiście nie przyjęła.

Przez cały rok toczyło się dochodzenie sądowe w sprawie pamiętnej wykołowania się wozu tramwaju elektrycznego na ul. Kolejowej w Czerniowcach, przy którym to wypadku kilka osób doznało poważnych uszkodzeń cielesnych. Dopiero obecnie prokuratura państwa wypracowała akt oskarżenia przeciw dwóm funkcjonariuszom przedsiębiorstwa tramwajowego, a to kierownikowi przedsiębiorstwa, inżynierowi Janowi Plischke i przeciw woźnicy, który kierował niefortunnym wozem. Co do pierwszego, śledztwo wykazało, iż wozy tramwajowe znajdowały się w stanie nad wyraz opłakanym, miały bowiem nawet hamulce zepsute. Woźnicy uczyniono zarzut, iż jechał zbyt szybko i tym sposobem spowodował wykołowanie wozu na łuku, jaki właśnie w miejscu katastrofy zataczają szyny. Rozprawa sądowa odbędzie się niebawem.

Konferencja międzynarodowa przeciw anarchistom.

Długo ociągały się Szwajcarya i Anglia ze swoim przystąpieniem do udziału w konferencji międzynarodowej przeciw anarchistom, przytaczały od siebie różne zastrzeżenia i wątpliwości, wreszcie zgodziły się na przysłanie swoich przedstawicieli. Niektóre państwa wyznaczyły już nawet tych przedstawicieli. Konferencja zbierze się w Rzymie i — jak wiadomo — na zaproszenie rządu włoskiego. Przed tą konferencją, zbiera się parlament włoski. W mowie na otwarcie parlamentu, ma prezydent rządu gen. Belloux, wyjaśnić powody, dla których rząd włoski czuł się poniekąd obowiązany do sprosznienia tej konferencji przeciw anarchistom. Ma on oświadczyć, że w robocie anarchistycznej mają udział najwięcej Włosi, że najzuchwalsi anarchiści z Włoch

Na to ostatnie nazwisko Wilhelminka otrzęsła się niecierpliwie.

Rzeczywiście, przychodzi tu z prośbą przyczynienia się do pewnej małej składki, ale zarazem muszę prosić, aby przy mnie nazwisko Grzegorzewskiego nigdy w formie żartobliwej nie było wymienione!

— Ta! ta! ta! — zawołał Kręcki — ma się rozumieć tacy wstrętni burżuje*, jak my, nie mamy nawet prawa wymówić nazwiska waszego bohatera!...

— Być może!... — odparła sucho Wilhelminka. Leon po raz pierwszy zdecydował się podnieść na nią oczy.

W oczach tych wyrażała się wdzięczność i uwielbienie.

Kwiatkowski, dowiedziawszy się, że strojna dama przyszła znów z jakimiś biletami, czy listą składek, wyprostował się, spoważniał i zaczął przewracać papiery.

Nie lubił otwierać kieszeni na „rozmaite cele“ i wogóle nie lubił bawić się w dobroczynność. Nie napróżno ożenił się z Francuzką, która dzieciom swym na Nowy Rok dawała w prezencie książeczki kasy oszczędności.

Lecz Wilhelminka z dziwną układnością rozjaśniła swą twarz najmielszym uśmiechem i wyjąwszy kilka biletów, napisanych ręcznie na świstkach papieru, położyła je przed Kwiatkowskim.

— Taniutkie bilety!... — zaczęła głosem Warszawianki, sprzedającej wysortowaną japońszczyznę na bazarze — tanie bilety i cel godzien poparcia!...

— Czy wolno wiedzieć, jaki cel? — zapytał poważnie Kwiatkowski. (C. d. n.).

*) Spolszczony przez koloniję wyraz *bourgeois* używany w formie pogardliwej dla oznaczenia klasy wyzyskiwaczy, kapitalistów i paszytów.

Nowy przekład Danta.

Dante Alighieri „Boska komedia“ w przekładzie Edwarda Porębowicza. I. Pieśń. (Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa. 1899).

Znakomity tłumacz Leopardiego, Byrona i w. i. współpracownik cennego wydawnictwa „Dziejów literatury powszechnej“ Edward Porębowicz, wzbogacił nas znowu pomnikową istotnie pracą swego niepospolitego talentu.

Korsak i Stanisławski tłumaczyli Danta bardzo dowolnie, wierszem, nie trzymającym się miary oryginału — tu pierwszy raz czytamy w polskim języku cudowne tercyny „Boskiej komedyi“. Mickiewicz i Asnyk przełożyli zaledwie urywek. Pierwszy raz spotykamy przekład równie zgodny z oryginałem tak swobodny i płynny, że ani chwili nie czuć w nim trudu poważnej i mozolnej pracy, jaką zadanie podobne nastroczać musiało.

Język wspaniały, giętki, bogaty, o archaicznych nieco zwrotach i wyrażeniach, język Kochanowskiego i Skargi, a rozporządzający już całą wytwornością doskonałej w ciągu wieków polszczyzny, przy stylowej swojej prostocie dziwnie potężny i malowniczy, przyczynia się znakomicie do utrzymania w książce współczesnego nastroju. Oto np. słynny początek III. pieśni „Pieśń“:

„Przezemnie droga w miasto utrapienia,
Przezemnie droga w wiekiście męki,
Przezemnie droga w naród zatracenia,
Jam dzieło wielkiej, sprawiedliwej ręki.
Wzniosła mię z gruntu Potęga wszechładna,
Mądrość najwyższa, miłość pierworodna;

Starsze odemnie twory nie istnieją,
Chyba wieczyste, a jam nie spożyta!
Ty, który wchodzisz, żegnaj się z nadzieją“.

Ten się na odrzwiach wielkiej bramy czyta
Napis o treści mym zmysłem kryjomej,
„Mistrzu“ szepnąłem „z tych słów groza świata!“

A on mi na to, jak człowiek świadomy:
„Tu oczyść serce podłością zatrute,
Tu zabij w sobie wszelki strach znikomy. —

Do miejsce my przyszli, gdzie czynią pokutę
Owi, com mówił, boleści dziedzice,
Duchy ze skarbu poznania wyzute“

Dłoń mi na dłoni położył i lice
Ukazał jasne, duchem natchnął śmiałym,
Poczem wprowadził w głębin tajemnice. —

Stamtąd westchnienia, płacz, lament chorałem
Bili o próżni bezgwiazdnej tajniki:
Więc już na progu stając — zapłakałem.

Okropne gwary, przeliczne języki,
Jęk bólu, wycia to ostre, to bledsze,
I rąk klaskania i gniewu okrzyki

Czyniły wrzawę na czarne powietrze
Lecząc wiru wieczystymi skręty,
Jak piasek gdy się z huraganem zetrze... itd.

I dalej tak, prowadzi nas niezrównany tłumacz w ślady błądzących po otchłani wieszczów i kunsztownym, a mimo to, jak swobodny potok, płynącym wierszem roztacza przed oczyma czytelnika barwę i grozę wstrząsające obrazy.

Niemniej wytworną od swej treści jest też i zewnętrzna szata książki, której prawdziwą ozdobę stanowi mało u nas znany, wedle brązowego popiersia z Muzeum neapolitańskiego odtworzony wizerunek wielkiego Florentczyka.

Chustki himalaja, kołdry wałowane i flanelowe



poleca najtaniej



Nikołaj Ludvig

Lwów, plac Maryański 1. 8.

pochodzili, że zatem Włochy powinny najwięcej porzucać się do obowiązku tłumienia tego anarchizmu.

Ze konferencya doprowadzi do porozumienia między delegatami wszystkich państw przynajmniej na niektóre punkty programu, jakie rząd włoski przedłoży, to nie ulega wątpliwości, ale czy się znajdą środki na zupełne stłumienie anarchizmu, o tem można powątpiewać. Anarchizm bowiem jest rozpaczyliwym objawem niezadowolenia ze stosunków społecznych, politycznych lub narodowych, a ponieważ tego niezadowolenia nigdy się nie usunie, bo zawsze znajdują się ludzie, którym stan współczesny nie będzie dogadzał z jakiegokolwiek powodów, przeto mogą się wydarzać objawy tego niezadowolenia śmielsze ponad zwyczajną miarę.

Przeto rozchodzi się o to, co ma się rozumieć przez anarchizm? Jak określić jego istotę? Nie jeden rząd bowiem może być skory — jak dotąd bywało i jeszcze ciągle bywa — do piętnowania mianem anarchizmu wszelkiego dążenia do zmiany i poprawy istniejących stosunków czy to na polu społecznym, czy politycznym, czy narodowym, czy religijnym. Dążenia te mogą się objawiać słowem, piśmem lub czynkiem. Zachodzi przeto obawa, aby objawów niezadowolenia słowem i piśmem, czyli śmiałością i otwartej opozycji nie zechciano ścigać sądownie z energią wyjątkowo surową, aby zamiast powszechnie znanych ustaw nie wprowadzono systemu rządzenia zapomocą dowolnych rozporządzeń administracyjnych, aby zamiast orzeczeń sądów jawnych, nie wprowadzano postanowień władzy administracyjnej lub wojskowej.

Dotąd państwa europejskie dawały u siebie schronienie zbiegom politycznym. Takiej samej opieki zażywali ci, którzy z pobudek narodowych lub religijnych musieli szukać schronienia poza granicami kraju rodzinnego. Pobudki narodowe i religijne łatwo odróżnić od politycznych i społecznych, ale polityczne od społecznych jest bardzo trudno. Reformy polityczne wywierają wielki wpływ na ustroj społeczny — i odwrotnie zmiana warunków rozwoju społecznego wywołuje zmianę polityczną.

Te trudności w określeniu tego, co należy do sfery politycznej, a co do społecznej, co jest cechą charakterystyczną dążenia do zmian politycznych, a co jest znamieniem wyraźnym dążenia do zmian społecznego ustroju, były właśnie powodem ociągania się Szwajcaryi i Anglii z przyzwoleniem na udział w konferencji.

W tych obu państwach (i niektórych innych, ale nie wszystkich w Europie) ceni się wysoko swobodę osobistą, a więc swobodę przesiedlania się, swobodę dążenia do pracy, zarobku, nauki i wiedzy, swobodę przekonań własnych, swobodę objawiania ich publicznie słowem i piśmem, a tu jeden z punktów programu zapowiada ograniczenie tych swobód, których ochrona była chlubą tych państw.

Ale skoro zgodziły się na udział w naradach, to można przypuszczać, że uczyniły to dlatego, aby dążyć do takiego określenia znamion anarchizmu, iżby ono nie było ograniczeniem swobody osobistej, swobody myśli, słowa i pisma.

Powrót cesarza Wilhelma.

Cesarz Wilhelm wsiadł na okręt rano dnia 12-go b. m. i puścił się w podróż z powrotem do ojczyzny. Niewiadomo dotąd, kiedy wracał: czy przez Genuę, Włochy i Tyrol, czy też opłynie Europę zachodnią i przez Atlantyk i morze Północne podąży do którego portu w północnych Niemczech.

Na podejmowanie jego z liczną świtą wydał rząd turecki 16 milionów franków, — jak obliczyli niektórzy dzienniki, a czy za to co uzyskał lub zyska? Sułtan występował jako hojny potentat, który ma z czego sypać milionami, a w rzeczywistości państwo sułtańskie jest wiecznie w kłopotach finansowych i niema nawet takiego poważania i wpływu, jak państwo drugorzędne. Najlepszym tego dowodem jest właśnie pozbawienie sułtana rządów na Krecie, przeciw czemu nie zdołał nic uczynić. Sułtan zdaje się liczyć na to, że powaga i potęga Niemiec uratuje Turcję od dalszego rozkładu, pochlebilo mu to bardzo, gdy cesarz niemiecki, będąc w Damaszku, w mowie swej na uczcie nazwał go zwierzchnikiem 300 milionów mahometan, a głosząc się ich przyjacielem, przyrzekł im niejako swoją opiekę.

Sułtan pragnie wprawdzie uchodzić za kalifa, czyli zwierzchnika wszelkich wyznawców Mahometa, jednakowoż setki milionów Mahometan nie troszczą się wcale o niego. Nie ma on na nich żadnego wpływu i nie zdobędzie go nawet przy pomocy ces. Wilhelma. Mowa jego pochlebila tylko dumie sułtana, ale mu nie pomoże.

Natomiast ces. Wilhelm bez wojny i bez wysiłków zyskał sobie wielki wpływ na sułtana i na mahometan w Turcyi. Ci widząc wspaniałe podejmowanie go przez sułtana, widzą w nim nie tylko mocarza, ale przyjaciela i opiekuna w razie potrzeby. Z tego wpływu potrafią Niemcy zrecznie skorzystać tak pod względem politycznym, jak handlowym i finansowym i zgłębią sobie przewagę nad innymi współ-

zawodniczącymi narodami na obszarze państwa tureckiego.

Armia a narodowość.

W praskiej *Politik* znajdujemy uwagi godny artykuł, pióra „starego żołnierza“, omawiający sprawę języka służbowego armii.

„Prawda, czytamy tam, że język służbowy jest niemiecki, ale czy tem już sprawa załatwiona? *Reichswehr* w artykule wstępnym ubolewa, że obowiązujące przepisy, które „jak dotąd“ — „szybko znajdowały drogę nawet do najbardziej zakutej głowy rekruckiej“, raptem stały się niedostępne „inteligentnym podoficerom rezerwy“.

Owóż materiał żołnierski z roku na rok istotnie jest inteligentniejszy, ale też w ślad za tem wyrabia się u niego również silniejsze i subtelniejsze poczucie narodowe.

Oświata dokonała w duszy ludu widoczną ewolucję. Czyż nie byłoby godnym odpowiedzialnego, roztropnego zarządu armii, by przystosowała także kierunek i wewnętrzną organizację instytucyj wojskowych do zmian, jakie zaszły w duszy ludu? Należałoby przecie brać od czasu do czasu pod rozwagę nie same tylko kwestye, dotyczące sort munduru, postępów broni, udoskonalenia amunicyi, rozwoju taktyki i techniki wojennej, a przedewszystkiem jedną nie słychanie ważną: o ile uczyniono także pod względem moralnym zadość postępowi.

Czas najwyższy, by popatrzeć raz w oczy widmu idei narodowej i poczucia narodowego, „usiłującemu wcisnąć się do koszar i armii“. Ależ ono nie potrzebuje wciskać się; w szeregach żołnierskich gości ono zwłaszcza, jest bowiem zagadką przyrodzoną. Niepojęta lekliwość zarządu armii każe tę zasadę deptać i wogóle obchodzić się z nią w najmniej właściwy sposób. Zamiast poczucie narodowe wyzyskać dla celów armii, zamiast pielegnować je jako najszlachetniejszy składnik żołnierskiej duszy, ignorują je, lub drażnią. W obawie o godność armii, sądzi się, że tak najlepiej i że tę jedność ochroni powierzeniowa jednolitość, mianowicie jeden dla wszystkich język służbowy. Ale o wzmocnienie wewnętrzne, istotne owej jedności nikt nie dba. Albo czyż to jest może najwyższym stopniem roztropnego urzędnika, gdy przy pewnym pułku żołnierze przyswoją sobie piąte przez dziesiąte język komendy, a natomiast oficerowie bardzo niedostatecznie lub też wcale nie władają językiem swego pułku? A przecie to jest zdaniem władz w porządku.

Naturalnie, problem należytego przeistoczenia pewnych przepisów i rozporządzeń, jakoteż gruntowna rewizya obowiązujących zasad nie łatwo da się dokonać, ale to jeszcze nie powód, aby z cichym komplementem usuwać im się z drogi. Kulturalnego rozwoju duszy ludu, a raczej — jak u nas — dusz ludów niepodobna zgładzić ze świata, trzeba więc się z nim liczyć. Ale to cała bieda, że u nas przeprowadza się tylko takie reformy i reorganizacje, dla których gdzieindziej wzór już uczyniono. Takiego konglomeratu żadnych swego rozwoju indywidualnych narodowościowych, jak w Austrii, nie znajdzie nigdzie indziej; nie ma więc też nigdzie modły dla stosownej reorganizacji armii i to jest powód, dla czego wszystko pozostać musi jak było, chociażby to w rzeczywistości nie było dobrze.

Swego czasu w ślad za taktyką przyjętą przez inne armie, zrozumiano i przyswojono sobie zasadę przystosowywania się żołnierza do terenu; bez wahania też dokonano w tym duchu zmiany dawnych przepisów. Długo snąć jeszcze czekać będziemy, zanim zarząd armii zrozumie, a zrozumiawszy w przepisy swe wcieli zasady przystosowywania się do poczucia narodowego...

Z czyją zaś korzyścią lub krzywdą, to kwestya drażliwa.

Kronika miejscowa.

Lwów, 14 listopada.

Jutro:

- 15 listopada. Wtorek, *Leopolda wyz.*
- Wschód słońca o godz. 7 min. 15, zachód o godz. 4 minut 15.
- O godz. 7 wiecz. w sali ratuszowej wieczór St. Konopki ku czci Juliusza Słowackiego.
- O godzinie 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka: „Gejsza“.

Jerzego Brandesa. podczas obchodu na cześć Sobieskiego w Kole literacko-artystycznym, powita imieniem Koła jego wiceprezes, prof. Balasits; pani Anna Neumanowa przemówi zaś do znamienitego gościa w imieniu Czytelnicy kobiet.

Ku czci Słowackiego. Przypominamy i polecamy gorąco naszej publiczności jutrzejszy wieczór prof. Stanisława Konopki, którego program złożony jest wyłącznie z dzieł Juliusza, a dochód przeznaczony na fundusz sprowadzenia zwłok nieśmiertelnego poety do kraju. Wieczorek ten odbędzie się jutro, we wtorek, w sali ratuszowej.

Walne zgromadzenie „Bratniej pomocy“ słuchaczów wszechnielwowskiej, odbyło się w sobotę wieczorem. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania

i udzieleniu wydziałowi absolutorium z czynności i rachunków, wybrano prezesem ponownie Maryana Krausa, wiceprezesem St. Chojeckiego, skarbnikiem zaś Edwarda Jakubskiego. Do wydziału weszli pp. Angielski, Włod. Błażek, Bańkowski, Czyżewicz, Jaworowski, Kozicki, Kostrzewski, Misiewicz, Olszewski, Skalkowski, Skórski i Wereszczyński.

Rada zawiadowcza Tow. biblioteki słuchaczów prawa ogłosiła w tych dniach drukiem sprawozdanie ze swych czynności za rok ubiegły do dnia 31 października 1898. Sprawozdanie roczne wykazuje obrót roczny przeszło 4000 koron. Inwentarz biblioteczny składa się obecnie z 4497 dzieł w 5023 tomach (w czem 1328 skryptów). Zwiększył się on w r. o 498 tomów, z czego główna część przypada na dar p. Felicy Ostrożyńskiej ze biblioteki pozostawionej po mężu śp. Władysławie, profesorze uniwersytetu.

Rada zawiadowcza Tow. wydawało także zapiski z wykładów uniwersyteckich, urzędowała pogadanki i odczyty.

Prezesem był w roku ubiegłym p. Zyg. Gargas. Z wyborów na rok przyszły wyszli na walnem zgromadzeniu odbytem onegdaj: jako przewodniczący p. Włodzimierz Kraus, jako zastępca przew. p. Edward Nenmann, bibliotekarz p. Ryszard Mollinek, skarbnik p. Tadeusz Ceypek. Resztę rady zawiadowczej składają pp.: Marcin Berliński, Juliusz Birkenmaier, Michał Meixner i Albert Trampler. Zastępcami są: pp. Bolesław Zieliński i Mieczysław Baranowski.

Czytelnia katolicka we Lwowie prosi nas o zantowanie, że nie wysłała do posła Gniewosza telegramu z wyrazami współczucia i uznania, „zgodnie bowiem z zapatrywaniem, wyrażonem przez prezesa Czytelnicy p. Thuliego w Radzie miejskiej — samego pojedynku jako sprzecznego z przepisami i zasadami katolickimi nie pochwała i gani, słowne zaś wystąpienie posła Gniewosza w parlamencie przeciw oszczerco polskiego narodu przyjęła z wdzięcznością i uznaniem“.

Pani Radwan, primadonna operetki lwowskiej, poślubiła w sobotę kolegę ze sceny, sympatycznego tenora p. Malawskiego.

Obecną kadencję sądów przysięgłych zamknie 16 b. m. rozprawa przeciwko drowi Ostaszewskiemu-Barańskiemu o obrazę czci, wytoczona przez żandarmerję kołomyjską.

Z ul. Jachowicza, nieopodal kościoła i szkoły św. Anny, przysyła nam jeden z czytelników następującej treści zażalenie:

Jeszcze w r. 1892 udzielił magistrat na mocy uchwały Rady miejskiej ówczesnym właścicielom konsensu do otwarcia nowej ulicy im. Jachowicza i parcelacji gruntów, zezwolił na wybudowanie szeregu domów, a w celu uczynienia ulicy zdolnej do komunikacji i dostępnej do zamieszkałych domów, nakazał ją splantować, a właściwie złożyć magistratowi na koszt tych robót pieniądze. Magistrat pieniądze pobrał pod presją niewydaną konsensu do budowy domów i miał sam wykonać rzeczne roboty. Proszę jednak przypatrzeć się, jak ta ulica wygląda. Ziemia skopana budową kanału, a raczej błoto gliniaste powyżej kolan sterczy jeden metr ponad progi domów; woda deszczowa, nie mając ścieku, zlewa się przez okna do piwnic; do mieszkań ani dojść ani dojechać nie można, bo błoto powyżej osi i dlatego z doróżki trzeba wysiadać; wszelkie przedmioty przywiezione dla mieszkańców tej ulicy, jak drzewo, węgle lub inne zapasy na zimę, zrzucać trzeba na ulicy Kleparowskiej i dalej dopiero nosić; wieczorem zalegają te strony oślepiające ciemności itd.

Magistrat wymusił na właścicielach gruntu złożenie pieniędzy na koszt robót w tej ulicy, ale do dzisiaj nie nic zrobił — i ul. Jachowicza zostawia w takim stanie, że wierzyć się nie chce, iż coś podobnego może istnieć we Lwowie tak blisko centrum miasta.

Kronika krajowa.

Kraków, 14 listopada. Odbyło się tu w sobotę wieczorem posiedzenie komitetu ubezpieczonych we „Floryance“, wybranego przez Koło mieszczańskie. Na zgromadzeniu tem postanowiono wysłać sześciu delegatów na walne zgromadzenie Tow. wzajemnych ubezpieczeń. Komitet składający się dotychczas z 15 osób, postanowił dopełnić do 60 liczbę swoich członków z różnych warstw ubezpieczeniowych. Delegatami zapewne będą: pp. Andrzej hr. Potocki, adwokaci p. Jan Jakubowski, dr. Ludwik Szalay, notaryusz Lipowski, p. Kwiatkowski, blacharz Karol Markus i właściciel farbiarni oraz prezes Koła mieszczańskiego p. Witalis Szybowski.

Tarnopol. (Od nasz. kor.). W sobotę odbyło się tu uroczyste otwarcie „Hotelu podolskiego“ dla ziemian wybudowanego przez konsorcjum, na czele którego stoi ordynat Czarkowski-Golejewski. W uroczystości wzięło udział okoliczne obywatelstwo. Pierwszy raz czynne było wczoraj elektryczne światło.

Pewien porucznik dragonów, znany tu z piekielnie szybkiej jazdy w ulicach głównych, przejechał wczoraj obok gimnazjum jednego z uczniów, a nie sobie z tego nie robiąc, arogancko pogonił dalej.

Nauczyciel tutejszego gimnazjum p. L. w laboratorium oblał się przypadkiem rozczynem siarki i odniósł ciężkie poparzenie.

W Brodach zaczyna w tych dniach szereg przedstawień z najnowszych repertoaru znany teatr

PULSA!

Najznakomitsze wyroby warszawskiej fabryki **FRYDERYKA PULSA** mającej wyrobioną światową sławę w dziale perfumeryi i mydeł toaletowych, reprezentuje wyłącznie na Galicyę i Wschód **Dom handlowo-komisowy S. W. NIEMOJOWSKIEGO i Sp**. Główna sprzedaż w handlu S. W. Niemojowskiego, Lwów, plac Maryacki l. 8., oraz w pierwszorzędnym handlach lwowskich, krakowskich i prowincjonalnych. — **Zlecenia zamiejscowe odwrotnie.**

provincjonalny p. Jana Piaseckiego. Trupa ta cieszyła się w ostatnim czasie dużym powodzeniem w Złoczowie i w innych miastach, jak na to zasługuje ze względu na wytrawną dyrekcyę, doborowe towarzystwo i repertuar. Niewątpliwie w Brodach będzie się cieszył p. Piasecki dużym powodzeniem.

Dyfterya panuje wśród dzieci w Bohorodczan-skim i Nadwórniańskim.

Czerniowce, 12 listopada. (Od nasz. koresp.). W lokalu Czytelni polskiej odbyło się przed paru dniami zebranie Polek czerniowieckich, celem narady nad uczczeniem 100 rocznicy urodzin Klementyny z Tańskich Hofmanowej. W naradach uczestniczyli z głosem doradczym pp. radca dworu Wistocki, ks. prof. Opolski i redaktor Kołakowski. Po dłuższej dyskusji wybrano komitet, w którego skład wchodzi: p. Halbanowa, Zofia Merzwiczowa, Seweryna Wistocka, Soltyska, Smyczyńska, Patlewiczowa, Witkowska, Malikiewiczówna, Józefa Krzanowska, Rapfowa, Elsterowa, Świerchowa i Łaczyńska. Komitet postanowił, na dniu 23 bm. urządzić w kościele parafialnym nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Klementyny, a na dniu 27 bm., w lokalu Czytelni polskiej, wieczór uroczysty, poświęcony uczczeniu jej pamięci. Program wieczoru wypełnić mają: odczyt, odegranie komedyjki „Szkoła“ (Tańskiej), producyje muzyczne i deklamacyjne, względnie kantata M. Soltysa i wiersze Duchiskiej, oraz Mrozowickiej, jeżeli utwory te powiedzie się uzyskać u komitetu pań lwowskich. Dochód z wieczoru przypadnie w połowie sekcji dobroczynności, istniejącej w Towarzystwie Czytelni polskiej, a w drugiej połowie projektowanej przez komitet pań lwowskich fundacyi imienia Tańskiej.

X. Posiedzenie pol. Towarzystwa przyrodników im. Kopernika odbędzie się we wtorek, 15 bm. o godzinie 6 wieczorem w sali Instytutu chemicznego (ul. Długosza). Porządek dzienny: 1. Dr. Marcin Ernest: O ruchu wirowym; 2. Drobne wiadomości naukowe.

Posiedzenie Kółka filologicznego odbędzie się we wtorek dnia 15 listopada o godz. 7 wieczorem w lokalu Czytelni akademickiej. Na porządku dziennym odczyt p. Kazimierza Jareckiego: „Działalność literacka Kazimierza Macieja Sarbiewskiego“.

Członkom Towarzystwa myśliwskiego im. św. Huberta, przypomina wydział, że nadzwyczajne walne zgromadzenie w celu uchwalenia nowego statutu, odbędzie się 20 bm. o 6 wieczór w sali Kasyna miejskiego.

We wtorek, 15 bm. o godzinie 6 wieczór, odbędzie się wystawa fotograficzna klubu miłośników sztuki fotograficznej, w lokalu klubowym (kawiarnia Imperial. Pasaż Hausmanna).

Wakują posady dla wysłużonych podoficerów, a mianowicie: 1) jedna posada asystenta pocztowego w obrębie dyrekcyi poczt i telegrafów w Czerniowcach, 2) jedna posada dozorczy więźniów 2 kl. przy zakładzie karnym dla mężczyzn w Stanisławowie, 3) dwie posady sług przy sądzie obwodowym w Brzeżanach i Tarnopolu, 4) sześć posad sług przy sądach powiatowych w Jarosławiu, Kopyczyńcach, Krakowcu, Niemirowie, Radziechowcie i Zastawnej, 5) jedna posada dozorczy więźniów przy sądzie krajow. we Lwowie, ewentualnie przy innych sądach Galicyi wschodniej i Bukowiny, 6) po jednej posadzie kancelistów przy sądach powiatowych w Boryni, Bursztynie, Podhajcach i Tyśmienicy, ewentualnie przy innych sądach powiatowych i kolegialnych wschodniej Galicyi, 7) jedna posada sługi pocztowego 3 kl. w obrębie dyrekcyi poczt i telegrafów w Czerniowcach, 8) jedna posada oficjała kancelaryjnego przy sądzie obwodow. w Kołomyi ewentualnie przy innym sądzie wschodniej Galicyi, 9) dwie posady nadzorców przewodów telegraficznych w czasowym charakterze w obrębie dyrekcyi poczt i telegr. w Czerniowcach.

Zarząd powszechnej Kuchni ludowej w Drohobyczu oznajmia, że dnia 2 grudnia br., jako w dniu jubileuszowym 50-letniego panowania najmiłościwiej nar panującego Cesarza, biedni bez różnicy wyznania otrzymywać mogą w lokalu „Kuchni“ przy trakcie boryslawskim w porze obiadowej bezpłatne obiady.

Upadłość. Sąd obwodowy tarnopolski otworzył konkurs do majątku Toni Stöckl w Tarnopolu; sąd tarnowski ogłosił upadłość Barucha Honiga w Tarnowie.

Zakopane. (Sprawozdanie zakładu dr. Chramca z czasu od 5 do 12 listopa b. r.). Temperatura najwyższa w słońcu + 39.0° C., temperatura najwyższa w cieniu + 15.0° C., temperatura najniższa w cieniu — 6.2° C., temperatura przeciętna w cieniu + 3.8° C. Barometr 698.5° C. Wysokość opadu 2.3° C. Dni pogodnych 6. Osób w zakładzie 34.

Zmarli:

We Lwowie Władysław Czerwieski, urzędnik gal. Kasy oszczędności, brat śp. poety Bolesława, a ojciec tutejszego dziennikarza, przeżywszy lat 60. Pogrzeb odbędzie się z domu pod l. 6, ul. Opata Hofmana, na ementarz Łyczakowski, we wtorek o 3 godzinie popołudniu.

Ks. Mikołaj Lewicki, grecko-kat. proboszcz z Łanodowa pow. przemyskiego, lat życia 78, kapłaństwa 52.

W Stanisławowie Konstanty Wojciechowski, oby-

watel tamtejszy, senior cerkwi katedralnej w 74 roku życia.

W Tuchowie. poborca podatkowy, Alojzy Kremer; pogrzeb w poniedziałek rano.

Gabryelska (Krzysztofory, Kraków), sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austrii fabryki **Petrof** z mechaniką angielską po 500, wiedeńską po 300 złr.

Rozmaitości.

Wiedeńskie biuro meteorologiczne zapowiada (także i dla naszych stron) na dni najbliższe mgłę i powietrze wilgotne, o temperaturze łagodnej.

Z „Ogniska“. Wydział polskiego akademickiego Stow. „Ognisko“ we Wiedniu został wybrany na walnem zgromadzeniu dnia 5 listopada w następującym składzie: prezes Filip Hirsch, słuchacz leśnictwa; wiceprezes Edward Lisowski, sl. leśn.; sekretarz Stanisław Golczewski, sl. leśn.; skarbnik Czesław Żukiewicz, sl. praw; bibliotekarz Stanisław Walkowicz, sl. filoz.; Zawiadowca lokalu Józef Türkott, sl. leśn.; zawiadowca czasopism Ferdynand Jaworski, sl. agron.; archiwista Konrad Wolfram, sl. techn.; zastępca sekretarza Stefan Szczaniecki, sl. praw; zastępca bibliotekarza Mieczysław Szarek, sl. leśn.; zastępca czasopiśmiennego Karol Lipiński, sl. leśn. Do komisji rewizyjnej weszli: Wacław Biliński, sl. techn.; Wiktor Skolyszewski, sl. techn. melior., Gustaw Wolfram, sl. agron.

Napad na lekarza. Z Garwolina w Król. Polskim donoszą: Przed kilku dniami około godziny 7 wieczór — zgłosił się żyd, jakoby zamieszkały w Pilawie, do lekarza wojskowego, dra Hausmana, będącego obecnie przy poborze wojskowym w Garwolinie — i prosił, aby pojechał do jego chorej żony, która już dwa dni się męczy. Żyd dał rub. 5 na rachunek, a resztę, ile doktor będzie żądał, miał zapłacić po daniu pomocy. Doktor chętnie się zgodził i zaraz pojechał. Na bryczce, oprócz woźnicy żyda, znalazło się jeszcze 2 żydów. Gdy byli na pół drogi w lesie, jeden z żydów złapał dra za gardło, wołając: „Oddaj pieniądze, bo cię zabijemy“. Doktor oddał pugilares ze 120 rublami. Następnie kazali mu zejść z bryczki, sami zaś przedko odjechali w stronę Pilawy, a doktor wrócił pieszo do Garwolina. Tu zawiadomił policję, wskutek czego natychmiast straż ziemską pojechała do Pilawy i dwóch żydów ujęła; siedzą oni w areszcie w Garwolinie. Pieniądze odebrano w całości.

Przyboczny lekarz niebezpieczliwego cesarza Meksyku, Maksymiliana, sztabowy lekarz marynarki dr. A. Jiler, zmarł w tych dniach w Tryescie w 80-tym roku życia.

Sztuczna kość słoniowa. Duża ilość zabitych słoni w obecnych czasach nasunęła pytanie wielu technikom, czy można prawdziwą kość słoniową zastąpić sztuczną. Jeden z francuskich chemików p. Homan, jak podaje *Revue de chimie industrielle*, wynalazł sposobność wyrabiania kości słoniowej z kości różnych zwierząt. I tak: kości i zęby różnych zwierząt trze się na mialki proszek, a otrzymaną masę oczyszcza się sposobem chemicznym, następnie proszek należy wymieszać z klejem i fosforanem wapna, a następnie kładzie się mieszaninę pod prasą hydrauliczną, mającą ciśnienie najmniej 300 atmosfer. Tym sposobem otrzymuje się sztuczną kość słoniową, która się prawie nie różni od prawdziwej.

Walka o byt. Widmo oświetlenia elektrycznego nie daje spać specjalistom od gazu, którzy radziby jak najdłużej odwieść zlowrogą dla nich chwilę zapamiętania elektryczności w oświetleniu. Nie ma dnia, aby technika gazowa nie uczyniła nowego wynalazku, pracując gorączkowo pod gołdem konkurencji. O nowym w dziedzinie tej pomysły donoszą z Hamburga, gdzie inżynier Rothgiesser wynalazł podobno nową odmianę gazu oświetlającego, zwaną „Hydrogazem“. Ma to być, jak twierdzą rzeczy świadomi, ostatni, jak na dziś, wyraz oświetlenia gazowego, gdyż lampę, oświetloną hydrogazem, można doprowadzić do siły 1500 świec. Owszem, współzawodnicze, aby ludzkości było coraz... jaśniej.

Koszula na licytacji. W tych dniach w Londynie sprzedana będzie na licytacji wspaniała jedwabna haftowana koszula, którą nieszczęsny król Karol I. miał na sobie w chwili stracenia w dniu 30 stycznia roku 1649 w Whitehall Gordens. Król po raz ostatni ubrał się w St. James-Palast. „Powietrze jest chłodne, mógłbym drzeć z zimna, dajcie mi koszulę dodatkową, bo nie chciałbym, aby mnie pomówiono o bojaźń śmierci“. Życzeniu króla stało się zadość, i oto ta właśnie koszula, krwią zbryzgana, ma być w tych dniach sprzedana przez spadkobierców ówczesnego króla, wszystko bowiem, co miał na sobie skazany w chwili stracenia, przeszło, na zasadzie przyjętego zwyczaju, na własność „mistrza“.

Spadł z góry Mena w pobliżu Bozen, spiesząc do domu, niejaki Anton Marocchi, ojciec siedmiorga dzieci. Zwłoki jego straszliwie zgruchotane znaleziono na dnie przepaści.

Kapelusze podróżują. Na walnem zebraniu wiedeńskich fabrykantów kapeluszy, uchwalono onegdaj ze względu na zwyczaj w cenach materiałów surowych, używanych do wyrobu pilśni, podnieść także cenę kapeluszy, jakoby i bez tego nie były one jeszcze dość wysokie.

Odsłonięcie pomnika Sobieskiego.

Program uroczystego pochodu w dniu odsłonięcia pomnika króla Jana III. Sobieskiego we Lwowie w niedzielę 20 listopada b. r.

O godzinie 9 przybędą wszyscy biorący udział w uroczystym pochodzie na Rynek i ugrupują się w następującym porządku: Szkoły ludowe męskie i żeńskie utworzą szpalę na rynku przy drodze wokół ratusza, męskie po prawej, żeńskie po lewej stronie. Pochód na nabożeństwo solenne w katedrze łacińskiej odbędzie się w następującym porządku:

Muzyka szkoły ludowej im. św. Anny i zakładu sierót izraelskich, szkoły ludowe męskie i żeńskie, muzyka Harmonii, polskie Tow. gimnastyczne „Sokół“, szkoły średnie, Towarzystwo rękodzielników „Skala“, Towarzystwo rękodzielników „Gwiazda“, Towarzystwo drukarzy „Ognisko“, Towarzystwo „Przyjaźń“, Towarzystwo „Wspólność“, Bratnia pomoc słuchaczy politechniki, Czytelnia akademicka, Stowarzyszenia przemysłowe ze sztandarami, Klub cyklistów, Klub szermierzy, Dyrekcyja szkoły ewangelickiej, Miejski zakład sierót, Krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń, Towarzystwo kupców i młodzieży handlowej, Seminarium nauczycielskie męskie, Seminarium nauczycielskie żeńskie, Państwowa szkoła przemysłowa, Szkoła gospodarstwa lasowego, Zakład głuchoniemych, Towarzystwo pszczelnicze i sadowniczo-ogrodnicze, Galicyjska kasa oszczędności, Bank krajowy, Bank hipoteczny, Bank kredytowy, Towarzystwo kred. ziemskie, Czytelnia katolicka, Towarzystwo politechniczne, Tow. prawnicze, Izba handlowo-przemysłowa, Izba notaryalna, Izba adwokatów, Kolo literacko-artystyczne, Kasyno miejskie, Tow. dziennikarzy, Tow. im. A. Mickiewicza, Tow. wzaj. pom. uczestników powstania r. 1863, Politechnika, Uniwersytet, Tow. strzeleckie, Rada miasta Lwowa i magistrat król, stol. m. Lwowa, Wydział krajowy, Tow. ochotniczej straży ogniowej „Sokół“ pochód zamykający.

Po nabożeństwie ruszy pochód w tym samym porządku przez plac Maryacki, ulicą Karola Ludwika przed pomnik.

Dwie katastrofy kolejowe.

(Od naszych specjalnych sprawozdawców.)

Katastrofa w Czarnej.

Tarnów, 14 listopada. W Czarnej, stacyi położonej tuż za Tarnowem, dziś w nocy o godz. wpół do 12 nastąpiło zderzenie dwóch pociągów ciężarowych, idących z Krakowa i Lwowa.

W pociągu lwowskim zgruchotanych dziesięć wozów, prowadzący pociąg i manipulant zabici, prócz tego zaś brak dwóch ludzi ze służby kolejowej, których w nocy nie zdołano jeszcze wyszukać z pośród gruzów.

W pociągu krakowskim jeden wóz zgruchotany, maszynista odniósł ciężkie potłuczenia, prowadzący pociąg zaś znaczne rany. Podobno wina spada na maszynistę pociągu krakowskiego, który wjechał poza zwrotnicę, indagowany zaś zasłania się wielką mgłą, z powodu której nie mógł nic widzieć w nocy.

Na miejsce wypadku dopiero w dwie godziny później przybył pociąg ratunkowy z Dębicy. Rannym udzielono pomocy i zajęto się uprzątnieniem gruzów.

Dębica, 14 listopada. Katastrofa w Czarnej powstała przez to, że maszynista pociągu towarowego Ludwin, z Tarnowa jadąc, przejechał stację i t. z. *Polizeistock* tak, że prowadzony przezeń pociąg, wpadł na pociąg towarowy z Dębicy.

Ludwina usprawiedliwia poniekąd noc ciemna i mglista.

Obaj maszyniści lekko ranni, palacze wyszli cało.

Zabici są: Tychalski, ojciec 6ga dzieci; Bieszczak, manipulant. Trener, kierownik pociągu tarnowskiego umierający, ma straszliwie połamane ręce i nogi, jakoteż 3 żebra. Nadto jest pięciu rannych.

Wagony spiętrzone. Ruch towarowy wstrzymany. Podróżni przesiadają.

Ważną dla sądu o przyczynach katastrofy jest i ta okoliczność, że jak stwierdzono, Ludwin trzecią już noc z rzędu pełnił służbę.

Krakowska dyrekcyja kolei państwowych nadesłała do dyrekcyi lwowskiej telegram następujący:

W nocy z 13 na 14 listopada, między godziną 11 i 12, pociąg towarowy nr. 185, nie mogąc z niewykrytych dotąd powodów zatrzymać się prawidłowo na stacyi Czarna, przejechał tę stację i zderzył się z pociągiem towarowym nr. 62, nadjeżdżającym w kierunku przeciwnym.

Stwierdzono śmierć dwóch osób z pociągowej służby i 15 większe uszkodzenie trzech hamulczych. Ośm wozów jest mniej lub więcej zgruchotanych.

Ruch osobowy odbywa się w Czarnej tymczasowo zapomocą przesiadania.

Z powodu wypadku opóźniły się pociągi osobowe przybywające ze Lwowa do Krakowa, a mianowicie pociąg pospieszny nocny zamiast o 7, przy-

BLUZKI, HALKI, GORSETY, poleca nowo otworzony Magazyn towarów modnych Ferdynand Güttler pod firmą: Lwów, Halicka l. 20.

był dopiero o godz. 9 min. 55, a zwykły pociąg osobowy zamiast o 5, dopiero o 8 min. 18 rano.

W ciągu dnia przeszkody dla prawidłowego ruchu osobowego zostaną stanowczo usunięte.

Dochodzenie w toku. Podp. *Koloszvary*.

Kraków, 14 listopada. W katastrofie kolejowej pod Czarzą, stracił życie kierownik pociągu nr. 62 Józef Tyszewski, lat 38 liczący, ojciec pięciorga dzieci. Został on poszarpany w kawałki, wątroba na wóz wyprysnęła i tam zwisała.

Drugą ofiarą katastrofy jest Walenty Piestrzak, konduktor kolejowy, ojciec czworga dzieci, któremu wagon ciężarowy rozbił głowę tak, iż zerwał górną część czaszki i odsłonił szczękę.

Ranny ciężko Stanisław Treter, konduktor kolejowy, ma skaleczoną głowę i pogniecione wszystkie żebra. Wpadł on pomiędzy dwa wagony i tam pozostawał zgnieciony blisko dwie godziny, zanim go wydobyto. Ranni również są: maszynista Ulman i konduktor Bruzda.

Kraków, 14 listopada. Maszynista Ludwin, ten, który spowodował katastrofę przez to, iż wpadł swoim pociągiem na maszynę nr. 62 i zbiegł po katastrofie, zgłosił się dziś do dyrekcji kolei i jest przesłuchiwany.

Katastrofa w Markowcach.

Stanisławów, 14 listopada. Ciężka katastrofa kolejowa wydarzyła się dzisiejszej nocy na stacji Markowce, 153 kilometrów od Lwowa, 13 kil. od Stanisławowa. Zderzyły się dwa pociągi. Jest kilku rannych.

Stanisławów, 14 listopada. Na wieść o katastrofie w Markowcach, udałem się natychmiast na miejsce, gdzie udało mi się zebrać najautentyczniejsze wiadomości o przebiegu wypadku.

Noc była mroźna, ciemna wskutek strasznej mgły.

Nie było nic widać o kilka kroków. Szyny były śliskie, obmarzłe.

Na stacji w Markowcach miał się wyminąć o g. 11 m. 12 w nocy pociąg osobowy nr. 315, który wychodzi ze Lwowa o g. 6 m. 30 wieczór, z pociągiem towarowym nr. 3.174, idącym od Czerniowic.

Ten ostatni pociąg wjechał, wśród nieprzejrzanej mgły, po śliskich szynach na stację i tutaj zderzył się bokiem z wjeżdżającym pociągiem osobowym nr. 315.

Zderzenie nastąpiło pod kątem ostrym.

Trzy wagony: mianowicie jeden pocztowy i dwa ciężarowe, przewróciły się, z szyn wyskoczywszy.

Nadto silnie uszkodzone są cztery wozy lokomotywa pociągu towarowego.

Ze Stanisławowa i sąsiedniej Ottyni przybyły bezzwłocznie pociągi ratunkowe z lekarzami i opatrunkami, których jak się okazało, było bardzo potrzeba.

W pociągu osobowym jechał inżynier kolei państwowych Stanisławowianin, obecnie w Gurahumorze urzędujący p. Sternhell, który właśnie jest ofiarą katastrofy.

Mianowicie ma zgruchotaną nogę w goleni.

Oprócz niego konduktor pocztowy, nazwiskiem Michaliszyn, odniósł lekkie obrażenia ciała.

Jedna kobieta z podróżnych została lekko połamczona.

Nikt nie zabity.

Przybyli lekarze po opatrzeniu rannego inżyniera Sternhella, wysłali najbliższym pociągiem oba narażonego na klinikę do Lwowa.

Ruch pociągów odbywa się na stacji Markowce z przesłaniem. Dziś mają być usunięte przeszkody w ruchu.

Stanisławów, 14 listopada. Ubiegłej nocy o godzinie pół do 12 na stacji Markowce, odległej od Stanisławowa o 13 kilometrów nastąpiło zderzenie pociągów, ciężarowego z osobowym.

Osobowy nr. 315 szedł ze Lwowa w kierunku do Czerniowic, z Czerniowic zaś wracał ciężarowy nr. 374. Pociąg nr. 374 wjechał tak blisko poza zwrotnicę, że maszyna jego rwała z boku wagony przejeżdżającego mimo pociągu osobowego. Wóz kolejowy, 2 wozy pocztowe i trzy wozy osobowe zostały wyrzucone z szyn i pogruchatanie.

Szczęśliwym przypadkiem w pierwszych wozach osobowych nikt nie siedział, czemu też przypisać należy, iż nie ma zabitych.

W wozie pocztowym znajdował się konduktor Michaliszyn. Ocalenie życia zawdzięcza jedynie temu, że w chwili zderzenia, znajdował się w przedziale listowym. Zarzucony stosem listów, jak sam opowiada, w pierwszej chwili sądził, że pociąg runął w rzekę, zewsząd bowiem lać się na niego poczęła woda z rozbitego rezerwoaru.

Po chwili, gdy ochłonął z przerażenia, począł wołać o pomoc. Wydobyto go z pośród gruzów, po wybiciu siekierami otworu u wierzchu wagonu. Odnosił nieznaczne tylko kontuzje na głowie i ciele.

W przedziale II klasy jechał samotnie inżynier Sternhell ze stanisławowskiej dyrekcji kolei. Wpadłszy między gruzy wagonu, odniósł ciężkie obrażenia ciała, jedną zaś nogę ma złamaną. Na miejsce wypadku wyjechał ze Stanisławowa natychmiast po-

ciąg ratunkowy. Rannych opatrzone i przewieziono następnie do Lwowa.

Jako przyczynę podają wielką mgłę. Ruch na linii na razie wstrzymano.

Rano podaliśmy wiadomość o wykośnieniu się pociągu ciężarowego w Stróżem. Łącznie więc z katastrofą w Markowcach i Czarnej w ciągu kilkunastu godzin mieliśmy **trzy katastrofy kolejowe**.

Wobec niepokojących, a przesadnych wieści, jakie obiegały miasto dziś rano, rozlepiliśmy w mieście o godzinie 11 przed południem aśsze, powiadające publiczność o faktycznym stanie rzeczy.

Ranny inżynier Sternhell odwieziony został wozem lwowskiej stacji ratunkowej z dworca kolei na klinikę chirurgiczną dziś w południe.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Nowy-Targ, 14 listopada. Namiestnictwo rozpisało wybór uzupełniający posła na Sejm krajowy z gmin wiejskich pow. nowotarskiego, na dzień 21 grudnia, w miejsce p. T. Czarkowskiego-Golejowskiego, który mandat złożył.

Wiedeń, 14 listopada. Dzisiaj przed południem w kościele zamkowym wystawione były zwłoki arcyksiężny Maryi Antoniny. Ludność odwiedzała zwłoki bardzo licznie. O godz. 12 zamknięto przystęp do kościoła. Na trumnie złożono mnóstwo wspinających wieńców.

Wiedeń, 14 listopada. Dzienniki poniedziałkowe omawiają sytuację dość przychylnie. Sądzą, że z końcem bieżącego miesiąca plenum Izby będzie już w stanie obradować nad przedłożeniem, dotyczącym ugody słowo-handlowej.

Rozbicie lewicy, zwłaszcza zaś rozłam w niemieckiej partii ludowej, jest dla większości objawem korzystnym, ponieważ radykali nigdy nie będą tak silnie, aby móc skutecznie uprawiać obstakację.

Potrzeba do tego zwartej falangi przynajmniej 50 posłów, tymczasem secesyoniści niemiecko-ludowi wraz z Schönererowcami liczyć mogą wszystkiego 15 członków.

Izba odbędzie w bieżącym tygodniu tylko dwa posiedzenia, w środę i czwartek.

Wniosek o oskarżenie Badeniego za wypadki listopadowe zostanie prawdopodobnie tym razem w środę odrzucony, mimo że na poprzedniej sesji przekazano go osobnej komisji dla oskarżenia.

Na posiedzeniu czwartkowym przyjdą pod obrady dwa wnioski, oskarżające hr. Thuna za zaprowadzenie stanu wyjątkowego w Galicyi.

W dniach wolnych od posiedzeń Izby, komisja ugodowa obradować będzie nad sprawozdaniem subkomitetu o ugodzie słowo-handlowej. Spodziewają się, że komisja już w przyszłym tygodniu ukończy obrady i przedłoży referat pełnej Izbie.

Wiedeń, 14 listopada. Jak donosi *Montags Presse*, organ wiernokonstytucyjnej w. własności, Koło polskie wywiera na inne stronnictwa większości wpływ wprost terrorystyczny, aby bez zmiany przyjęły ugodę. Zdaje się jednak — pisze ten organ — że w samcem Kole polityka ta nie cieszy się wielką sympatią. Polacy bowiem pomagają tylko innym partiom, szczególnie Czechom i południowym Słowianom do uzyskania rozmaitych koncesji, podczas gdy sami żadnych korzyści nie osiągają.

Wiedeń, 14 listopada. Wiadomości z Budapesztu brzmią dość niepomyślnie. Opozycja chce prowadzić dalej obstrukcję w najostrzejszej formie. Najnowszą bronią ma być ów list, skradziony w ministerstwie handlu. Poseł Ivanko z katolickiej partii ludowej zamiera podobno wywołać z tego powodu awanturę. Policja poszukuje sprawcę kradzieży. Zdaje się, że popełnił ją pewien dyurnista ministerstwa handlu, który, jak słyhać już od kilku tygodni rozmaitym posłom ofiarował jakiś ciekawy dokument za sowitą zapłatę.

Wiedeń, 14 listopada. W sprostowaniu dzisiejszego telegramu naszego należy stwierdzić, że Koło polskie uchwaliło nie wnosić interpelacji z powodu rugów na Śląsku pruskim.

Wiedeń, 14 listopada. Wczoraj wieczorem zastrzelił się w jednym z tutejszych hotelów podporucznik Starkenberg. Przyczyna samobójstwa dotąd niewiadoma.

Wiedeń, 14 listopada. Dziś o godz. 10 przedpołudniem odbyła się w pałacu ministerstwa spraw wewnętrznych rada ministeryalna pod przewodnictwem hr. Thuna.

Wiedeń, 14 listopada. Dr. Poech wczoraj ostatecznie wypuszczony został z szpitalu epidemicznego i wrócił do domu.

Fraga, 14 listopada. Poseł Pacak ogłasza artykuł, w którym powiada, że posłowie czescy muszą przyjąć ugodę i nie robić w obecnej chwili żadnych trudności rządowi, gdyby bowiem Czesi nie popierali obecnego rządu, mogłoby przyjść do steru na dłuższy czas ministerstwo liberalne, co byłoby

większe jeszcze dla Austrii i zwłaszcza dla Czechów nieszczęściem.

Budapeszt, 14 listopada. Na początku dzisiejszego posiedzenia Sejmu odczytano petycję przeciw obstrukcyi. Następnie rozpoczął się ciąg dalszy dyskusji nad porządkiem dziennym.

Paryż, 14 listopada. Według dziennika *Gaulois* Trybunał kasacyjny wezwał dzisiaj Lebrun-Renaulta.

Petit Republicque sądzi, że Trybunał kasacyjny poleci przywieźć Dreyfusa i że skonfrontuje go z Lebrun-Renaultem.

Paryż, 14 listopada. „Agencja Havasa“ otrzymała telegraficzną wiadomość z Kolmaru z doniesieniem o śmierci Dreyfusa. Dokładnej wiadomości o tem dotąd nie można było otrzymać. Teś Dreyfusa nie wierzy w te niepokojące wieści przez wzgląd na pocieszające wiadomości, jakie otrzymał od ministra kolonij. W urzędzie policyjnym w Kolmarze nie ma żadnej wiadomości o śmierci Dreyfusa. Minister kolonii otrzymał depeszę z Kajenny, ale w niej nie ma wzmianki o śmierci Dreyfusa.

Madryt, 14 listopada. Według dziennika *Imparcial* być może, że jutrzejsze posiedzenie komisji pokojowej będzie ostatniem, albo przedostatniem, jeżeli delegaci amerykańscy nie złączą warunków pokoju, odnoszących się do Filipinów.

Rzym, 14 listopada. Wczoraj rozeszła się tu pogłoska o zamierzonym zamachu anarchistycznym na parę królewską. Para królewska przybyła wczoraj do Rzymu. W chwili, gdy wjeżdżała do miasta, jakieś indywiduum stanęło w drodze i zatrzymało konie. Policja ujęła sprawcę. Jestto robotnik, rodem Włoch. Bliższych szczegółów wypadku dotąd brak.

Bukareszt, 14 listopada. Wczoraj odbywały się wybory w całym kraju do rad gminnych z pierwszego koła wyborczego. Wynik wyborów jest świetnym dla rządu zwycięstwem stronnictwa narodowo-liberalnego nad połączonymi stronnictwami konserwatystów, junimistów, radykałów, aurelianistów i flawistów.

Kanea, 14 listopada. Wczoraj o godzinie 3 popołudniu niemiecki okręt awizowy „Hertha“ przybył do zatoki Suda. Generalny konsul austro-węgierski, Pindter, udał się na pokład okrętu „Hertha“, aby odebrać depesze i korespondencje.

Kanea, 14 listopada. Jacht „Hohenzolern“ z niemiecką parą cesarską przybywa dziś do Kanei.

Waszyngton, 14 listopada. Admirał Shley mianowany komendantem eskadry, jaka ma być wkrótce utworzoną z najlepszych krążowników. Eskadra ta przeznaczona do służby na wodach europejskich.

Dział ekonomiczny.

Depesze handlowe z d. 14 b. m.

Wiedeński targ bydła rzeźnego.

(Oryginalny telegram Józefa Saborsky'ego i Synów Wiedeń, St. Marks).

Wiedeń, 14 listopada.

Ogółem przywieziono na targ dzisiejszy 3539 sztuk wołów tucznych i opasowych, w tem 880 szt. z Galicyi i Bukowiny. Ceny za galicyjskie woły od 36 do 40 zł., za niemieckie krase woły od 37 do 41 zł., za sto kilogramów żywej wagi.

Sprzedaż słaba.

Wiedeń, 14 listopada. Dziś o godzinie 12 min. 30 z południa notowano: Kredyty austriackie 353³/₈, Kredyty węgierskie 383⁵/₈, Anglobank 154[—], Unionbank 292[—], Bankverein 262[—], Laenderbank 223²⁵/₈, Boden Credit —[—], Alpiny 177²⁰/₈, Towarzystwo akcyjne broni 193⁵⁰/₈, po kursie —[—], Rima Muranya 266⁵⁰/₈, Prager Eisen 883[—], Kolej państwowa 356⁵⁰/₈, Kolej południowa —[—], Elbenthal 259[—], Lombardy 76[—], Austriacka renta koronowa —[—], Węgierska renta koronowa 97⁸⁰/₈, Renta srebrna —[—], Renta majowa 101[—], Akcje tytoniowe 121[—], Węgierska renta złota 119⁵⁰/₈, Losy tureckie —[—], 20-franków 9⁴⁵/₈, Marki niemieckie 58⁹⁶/₈.

Uspokojenie spokojne.

Berlin, 14 listopada. O godz. 12 min. 0 notowano: Kredyty 221³⁰/₈, Disconto Commandit 193⁵⁰/₈.

Uspokojenie niepewne.

Wiedeń, 14 listopada. (Gielda zbożowa).

Sprzedawano: pszenica na wiosnę 9⁵⁹/₈ do 9⁶⁰/₈, żyto na wiosnę 8³⁶/₈ do 8³⁷/₈, kukurydza na październik, maj, czerwiec 4⁹⁸/₈ do 5⁰⁰/₈, owies na wiosnę 6²⁴/₈ do 6²⁶/₈, Rzepak na styczeń, luty, sierpień, wrzesień —[—] do —[—], olej na styczeń, kwiecień 33[—] do 34[—].

Uspokojenie wolne, pochurno.

Budapeszt, 14 listopada.

Pszenica na marzec 9⁶⁸/₈ do 9⁶⁹/₈, żyto na marzec 8²⁶/₈ do 8²⁸/₈, kukurydza na maj 4⁶⁷/₈ do 4⁶⁹/₈, owies na maj 5⁹⁷/₈ do 5⁹⁹/₈, Rzepak na sierpień 12⁶⁰/₈—12⁷⁰/₈.

Oferty na pszenicę dobre. Pogoda piękna.

Tendencja niezmienną.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 14 listopada.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów.

Pszenica gotowa 9[—] do 9²⁰/₈. Pszenica na termin —[—] do —[—]. Żyto gotowe 7⁶⁰/₈ do 7⁷⁵/₈. Żyto na termin —[—] do —[—]. Owies obrobiony stary 6⁴⁰/₈ do 6⁶⁰/₈. Owies nowy —[—] do —[—]. Jęczmień pastewny 5⁷⁵/₈ do 6[—]. Jęczmień browarny 6⁵⁰/₈ do 7⁵⁰/₈. Rzepak 11[—] do 11²⁵/₈. Lianka —[—] do —[—]. Groch pastewny 5⁷⁵/₈ do 6²⁵/₈. Groch do gotowania 6⁷⁵/₈ do 9[—]. Wyka —[—] do —[—]. Bobik —[—] do —[—]. Hreczka —[—] do —[—]. Kukurydza stara 5⁸⁰/₈ do 6[—]. Kukur. nowa lub na term. 5²⁰/₈ do 5⁵⁰/₈. Chmiel za 56 kilo 70[—] do 120[—]. Konieczyna czerwona 48[—] do 55[—]. Konieczyna biała

Najtańszym a mimo to najlepszym proszkiem do zasypywania dla **NIEMOWLĄT i DZIECI** jest przez powagi lekarskie polecany

HAYA
Puder antyseptyczny.

Prawdziwy tylko w sitkowych pudełkach z marką „Opatrzność“ w każdej aptece do nabycia pod nazwą Puder „Haya“. — Pudełko 35 centów.

95— do 45—. Koniczyna szwedzka ——. do ——. Tymotka 17— do 20.
Spirytus paritas Tarnopol 16'75 do 17—, na termina 14— do 14'50.
Przy słabych obrotach, usposobienie nieco słabsze, zwłaszcza co do żyta.

Związek handlowy Kółek rolniczych w Krakowie. Dnia 8 b. m. odbyło się w sali Rady powiatowej w Krakowie IX. walne zgromadzenie członków Związku. Po zagajeniu obrad przez przewodniczącego prof. dra J. Leo i przyjęciu protokołu z poprzedniego walnego zebrania, zabrał głos naczelnny dyrektor dr. A. Prażmowski dla zdania sprawy z czynności dyrekcji i zamknięcia rachunków za rok 1897/8.

Sprawozdawca zaznacza postęp w rozwoju instytucji w ciągu ubiegłego roku, wyrażający się zwiększeniem obrotu towarowego i obrotu kasowego, które przekroczyły 1,000.000 złr. Odpowiednio do tych zwiększonych obrotów podniósł się także czysty zysk do 8.001 złr. 37 ct., a po doliczeniu rezerwy specjalnej w kwocie złr. 4420'47 do 12.421 złr. 84 ct.

Na ten pomyślny rezultat wpłynęły głównie dwie okoliczności, t. j. otwarcie osobnego oddziału rolniczego dla handlu artykułami i produktami rolniczymi, tudzież otwarcie filii w Rzeszowie.

Oddział rolniczy, który wytknął sobie za zadanie zarówno pośrednio przez dostarczanie tanich i dobrych środków produkcyjnych (nasion, nawozów sztucznych, maszyn i narzędzi rolniczych) popierać postęp w krajowej produkcji rolnej, jak niemniej bezpośrednio oddziaływać na kierunek i jakość tejże przez rozpowszechnianie i ulepszenie krajowej produkcji nasion i zbóż, wykazuje już w pierwszym roku obrotu w kwocie 270.000 złr., co najlepiej świadczy o zaufaniu szerokich kół rolników dla młodej instytucji, która w myśl programu swego chce stać na straży interesów krajowego rolnictwa. Zainicjowana przez oddział rolniczy akcja w celu podniesienia hodowli i produkcji nasion w kraju, tudzież uszlachetniania zbóż krajowych, znalazła również silny oddźwięk w kraju i zapowiada pomyślne rezultaty na przyszłość.

Również szczęśliwym przedsięwzięciem było otwarcie filii w Rzeszowie, przez którą pozyskano szerokie koła odbiorców w środkowej i wschodniej Galicji. Sprzedaż towarów we filii przekroczyła najsmielsze nadzieje, wynosiła bowiem za 9 miesięcy istnienia 88.098 złr., t. j. 10.000 złr. miesięcznie; jest zaś wszelka nadzieja, że obecnie za wybudowanie własnego magazynu na stacyi Rzeszów-Staroniwa i po dokonanej organizacji personalu filii, jeszcze bardziej się rozwinie.

Sprawozdawca wskazawszy wreszcie na trwały i stateczny rozwój Związku handlowego od początków jego istnienia, wyraża przekonanie, że obecnie istnieją już instytucja na trwałych i pewnych podstawach i ze spokojem może spoglądać w swą przyszłość.

Następuje z kolei sprawozdanie z czynności Rady nadzorczej, odczytane przez dyrektora M. Sędzimira, który podniósłszy gorliwość i umiejętność kierownictwo ze strony dyrekcji, zawiadania o powołaniu dra Franciszka Stefczyka, znanego pracownika na polu ekonomicznego podniesienia szerokich warstw ludu, na drugiego dyrektora Związku i zapowiada mające wkrótce nastąpić otwarcie drugiej filii Związku z siedzibą w Wieliczce.

Z kolei przedłożył p. naczelnik A. Goetze w imieniu komisji kontrolującej wnioski o udzielenie dyrekcji absolutoryum z czynności i zamknięcia rachunków za rok 1897/8, co zgromadzenie jednomyślnie uchwaliło.

Na wniosek Rady nadzorczej rozdzielono czysty zysk w kwocie złr. 8001'37 w sposób następujący: do funduszu rezerwowego 25% czyli złr. 2000'34, na wypłacenie 6% dywidendy od udziałów 2920 złr. 96 ct., na tantiemę dla dyrekcji 1000 złr., na remuneracye dla urzędników i sług 1540 złr., na subwencye dla kursów handlowych w Czernichowie 300 złr., dla wyższej szkoły handlowej w Krakowie 100 złr., pozostała reszta w kwocie 140 złr. 7 ct. uchwalono przenieść na rachunek roku następnego.

Po przyjęciu wniosku, referowanego przez prof. dr. Leo o rozpisaniu nowej subskrypcji na udziały w celu podniesienia kapitału udziałowego do zł. 100 tysięcy — przystąpiono do wyboru 14 członków Rady nadzorczej na następne trzechletnie. Wybrani zostali: WP. Franciszek Aywas, dr. Stanisław Biesiadecki, prof. dr. Tadeusz Browicz, dr. Wilhelm Dadlez, Jan Kanty Federowicz, prof. dr. Antoni Górski, Adolf Grzimek, Jan Kwiatkowski, prof. dr. Juliusz Leo, dr. Franciszek Paszkowski, dr. Andrzej hr. Potocki, Jan Skirliński, Henryk Szwartz i Edward Wojnarowicz, poczem przewodniczący zamknął posiedzenie.

Redaktor naczelny:
Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:
Stanisław Rossowski.

Teatr hr. Skarbka.

Dziś w poniedziałek dnia 14 listopada 1898

Występ GUSTAWA FISZERA

(po raz trzeci)

ZA ZDROŚNICA (JALOUSE)

komedia w 3 aktach Al. Bissona i Ad. Leclerc'a, w przekładzie z francuskiego K. Glińskiego. Pierwszy raz grana w teatrze „Vaudeville” w Paryżu, dnia 4 października 1897 r.

O S O B Y:

Lucyan Moreuil	p. Wostrowski
Żermina, jego żona	pna Czaplińska
Brunois	p. Fiszer
Olimpia, jego żona	pni Gostyńska
Ludwik, ich syn	p. Feldman
Muscadet	p. Kliszewski
Zuzanna, jego żona	pni Żłobicka
Pironeau	p. Morozowicz
Du Taillis	p. Kwiatkiewicz
Dyoniza, jego córka	pna Miłowska
Dolores	pni Kwiecińska
Żorżetta, służąca	pni Lasocka
Franciszek, lokaj	p. Wysocki
Julia, jego żona	pna Rybicka

Rzecz dzieje się w akcie 1szym w Paryżu u Lucyana w 2gim i 3cim w Bordeaux u Brunois.

Początek o godz. 7, koniec około 10-tej wieczorem.

Hotel „Imperial”

ul. Trzeciego Maja 1. 3.

pierwszorzędný hotel, restauracya i kawiarnia.

Przyjechali dnia 14 listopada.

S. hr. Wiśniewski z Krystynopola. — W. ks. hr. Wiśniewski z Jasła. — M. hr. Fredro z córką z Wybranówki. — W. hr. Reyowa z Psar. — R. Schefzik, A. Wechsler i Major Most z Wiednia. — H. Wiewiórowska z Krakowa. — J. Bober z Krakowa. — K. Ehrenberg z Krakowa. — A. Biedermann z Komarna. Dr. T. Bednarski z Krakowa. — G. Kramer z Wiednia. — A. F. Pankiewicz z Stanisławowa.

Bardzo uprzejmie, tym razem, książę skłonił się przed nią.

— Wiedziałem, pani, że masz ośmnastoletnią córkę, ale o innych jej dzieciach nie znam.

— Serafino nie jest moim synem, — odparła Klorynda, drżąc z wściekłości. To kolega..., to...

Dobrze, dobrze! Można by się pomylić! W takim razie, droga pani, rozmówimy się poważnie, bardzo poważnie. Czekam panią u siebie; proszę przybyć niezwłocznie.

Wstał i zwracając się do nas:

— Co do was, moi panowie, nie nalegajcie daremnie. Wasze przedsięwzięcie jest oszustwem, szukajcie naiwnych gdzieindziej.

Nie zdejmując kapelusza, zaszczycił nas pogardliwym kiwnięciem głowy, zapalił nowe cygaro i wyszedł.

— Co za zuchwalec — zawołała Klorynda, drżąc z wściekłości... — A ludzie myślą, że jestem szczęśliwa!

— Niestety! — westchnął Samuel. — Tak śpiewała Faworyta. Ale uspokój się pani. Dzięki mnie druga sprawa przybiera szczęśliwy obrót. Skończymy ją pojutrze. Jednakże potrzeba mi protokołu komornika.

— Crochard przyrzekł mi pospiech, zresztą mamy i świadka, nieprawdaż? panie Surville, Oj poznała mnie, czegoż chciała odemnie?

— Teraz jednak — mówiła — zajmuje mnie chwila obecna. Boję się, oh! boję się bardzo! Zreliński, widocznie, coś złego knuje.

— Czegoż się pani lęka? — pytał adwokat.

— Wszystkiego, z takim nieponiem! Zachciało

Hotel francuski.

Lwów, pl. Maryacki.

W nowym zarządzie, zupełnie odnowiony.

(K. Proksch).

Przyjechali dnia 14 listopada.

P. Mołoh z żoną z Kolomyi. — Adolf Löbl z Jass. P. Hollub z Kolny. — L. Dunin z Ozowa. — K. Singer z Monachium. — P. Narajewscy z Myszkowic. — F. Bayer, L. Brill, J. Zeisler, J. Schmal, Z. Pollak, E. Heryberg z Wiednia.

Wobec wysokiego kursu

Rent austriackich i węgierskich

polecamy zamianę tychże na

Listy zastawne Tow. kred. ziemskiego,

Listy zastawne Banku krajowego,

Listy zastawne Banku hipotecznego

SOKAL i LILIE

Dom bankowy i kantor wymiany.

Zlecenia z prowincyi wykonujemy odwrotną pocztą.

M. Jonasz

Dom bankowy i kantor wymiany

Lwów, ul. Jagiellońska 3.

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po cenach najkorzystniejszych.

Promesy do ciągnięcia 15 listop. br.

na losy Węgierskie z r. 1870

po 5 zł. wraz ze stemplem

na połówkę (1/2) tychże losów

po 3 zł. wraz ze stemplem.

Główna wygrana 300.000 koron.

Tudzież do ciągnięcia 16. listopada

na 3% losy Zakładu kredyt. ziemsk. i. Em.

po 2 zł. wraz ze stemplem.

Główna wygrana 90.000 koron.

Na losy zakupione w tym kantorze, padły wygrane w kwotach złr. 50.000 i złr. 5.000.

Przy zamówieniach z prowincyi uprasza się o dołączenie 20 ct., na portoryum.

Uprasza się o wczesne zamówienia, gdyż na dwa dni przed ciągnięciem, z powodu wyczerpania zapasu nie mogłyby być skutecznie.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE” nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Dr. Z. Szydłowski

lekarz chorób dziecięcych

mieszka obecnie

ulica Akademicka 1. 11 (obok Kasyna).

Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i narządu moczowego

Dr. ALBIN PADALEWSKI

b. lekarz na klinikach uniw. w Wiedniu, Berlinie i Paryżu.

OPERATOR

ordynuje przy ul. Akademickiej 1. 10 nad b. cukiernią W Grossa, dawniej 1. 3, od 10—12 rano i od 3—5 po południu.

ZARĘCZYN. Dnia 10. b. m. odbyły się zaręczyny panny Barbary Schnapik, córki znanego kupca pana E. L. Schnapika z panem Dr. M. Rosenmannem, rabinem-kaznodzieją w Floridsdorfie.

Dr. Stanisław Zabłocki

ordynuje przy ulicy Sykstuskiej 1. 34 II. piętro od 1/2 12 do 1/2 1 i od 3—4 popoł.

w chorobach nosa, gardła, uszu i piersi.

się teraz jaśnie panu uczciwszych! Szczęściem znam jego słabości i mam plan.

— Jakiż plan, jeśli zapytać wolno?

— Ciekawski! Marietto, moje okrycie! Powóz na mnie czeka, muszę spieszyć na wezwanie tego pana.

Okryta długim gronostajowym płaszczem, Klorynda kierowała się ku drzwiom. Energicznie zastąpił jej drogą. Interpelowała mnie, teraz na mnie przysła kolej badać.

— Tylko słowo, droga pani!

— Nie, nie mam czasu! A propos, panie Sourville, pragnę wystąpić w Nazarejczyku.

— Bardzo mi przyjemnie! — pomówimy o tem jeszcze.

— To postanowione!... Ja chcę.

— Co za rozkaz kategoryczny! A więc tylko jedna informacya.

— Prędko, prędko — jeśli łaska! Muszę jechać.

— Sonet, niewinna przyrzyna tak wielkiego hałasu, czy jest dziełem niedrukowanym?

— Tak jest, napisany był do mnie i to moja własność.

— Szlachetny użytek pani robi z podarków otrzymywanych! Kto jest jego autorem?

— Co panu do tego?

— Bardzo wiele mi na tem zależy! Podaj pani nazwisko autora, a wystąpię w Nazarejczyku.

— Żądasz pan? Dobrze.

Wtedy głosem powolnym — akcentując wyrazy — rozdzielając sylaby, rzekła:

— Markiz de Montmesuil. Jest on moim mężem.

(C. d. n.).

Stygmat.

Z francuskiego tłómaczył K. Rzepecki.

— Szanowny panie — zaczął apostoł wielkiej sztuki, skoro tylko drzwi się zamknęły... Pani Villereuse doświadczała, niestety, jak bliską jest skała Tarpejska od Kapitolu.

— Przepraszam — przerwał książę — przypomnij mi pan swe nazwisko... Saint Real... zdaje mi się... A zatem, panie Saint Real, nie lubię pięknych oracyj. Wiem zbyt dobrze, ile one kosztują.

— Samuelu — rzekła wtedy Klorynda, przeżona tym nieszczyśliwym początkiem. — Przedstaw sprawę jasno. Zdaje się, że książę jej nie rozumie, a jednak mówiłam mu o niej trzy razy.

Adwokat zbliżył się do Galicyanina, potem siadając obok niego:

— Oto tak się rzeczy mają — rzekł. — Chodzi tu o przedsięwzięcie ciekawe i zyskowne, lokacya kapitału... Po strasznej przygodzie dzisiejszego wieczoru, pani Klorynda nie może i nie powinna pozostać w Alhambrze. Sławny impresaryo, artysta Saint Real...

— Czy i pan Serafino należy do kliki? — zapytał sucho książę.

Głaszcząc was, patrzył ostro na Romea z St. Gaudens, któremu nieostrożna Villereuse rzuciła była znaczące spojrzenie.

— Tak, zapewne! — potwierdziła diwa... — piękny talent, Serafino należy do rodziny.

Białe i piękne ręce!!

Kremem roślinnym. Słoik 80 ct.

Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybierają, wydelikatnieją po kilkakrotnym natarciu.

JAN IHNATOWICZ

Lwów: (sklepy własne) ulica Kopernika 1. 3., Halicka 1. 11., Kraków: Sukiennice 1. 20., Czerniowce: Rynek 1. 2., Przemyśl: Franciszkańska 1. 24.

Cesarska panorama

3 Akademicka 3
(naprzeciw Hotelu Żorża)
tzwarta od g. 10 rano do g. 10 wieczór.

Podróże przez cały świat.
W tym tygodniu bardzo interesująca seria:

PALESTYNA

z typami i zwyczajami ludowymi.

Wszystkie obrazy ze zdjęć momentalnych.
Wstęp 10 ct., dzieci połowe.

Panorama odznaczona 36 medalami. Kto sobie i swoim dzieciom chce zrobić przyjemność, niech odwiedzi ten zakład pouczający. 3967

Oliwę do maszyn

od najtańszych do najdroższych gatunków

Pasy do maszyn

znakomitej jakości
po najtańszych cenach poleca

W. CZOPP

Najstarszy galicyjski skład farb, pokostów i lakierów
Lwów, Żółkiewska 1. 2.

Elegancki Fajeton
tanie do sprzedania. Ul. Kopernika 3., Lwów.

CZAPKI sukienne i futrzane,

KAPELUSZE filcowe i lodenowe,

BUTY i BERLACZE do polowania, wyrobu krajowego,

KALOSZE petersburskie poleca 4009

KAZIMIERZ BIELCZYK

Lwów, ul. Halicka 1. 21.
Cennik ilustrowany na żądanie gratis i franco.

Najpraktyczniejszy podręcznik o podatkach

J. Winharda, emer. st. insp. podatkowego. Czwarte wydanie (1897) jest do nabycia u tegoż ul. Fredry 1. 3 we Lwowie i we wszystkich księgarniach, po cenie zł. 2.

Palcie tutki Niemojowskiego

wszędzie do nabycia.

Ces. król. uprzyw.

Rafinerya spirytusu, Fabryka rumu, likierów i octu

Juliusza Mikolascha Następców
Jakóba Sprechera i S-pki
we LWOWIE

poleca stare wódki polskie, rosolisy, likiery, rumy prawdziwe z Jamajki, koniaki, spirytus, „Bongout“ na nalewki, tudzież prawdziwy ocet spirytusowy. 21

Składy dla miasta: ulica Halicka 1. 1. — ul. Kopernika 1. 9.

Księgarnia Polska we Lwowie

posiada na składzie

najnowszą i z wielkim powodzeniem graną we Lwowie operetkę
Sidney'a Jonesa „GEJSZA“.

Wyciąg fortepianowy złr. 3.—, Potpourri złr. 1-80, Mimoza Walc zł. 1-80, Kuplety „o Jappy“ z polskim tekstem 65 ct. 4067

Katalogi nut bezpłatnie.

Na dniu 10. listopada b. r. otwarty został nowo postawiony przez spółkę obywateli Podola

Hotel Podolski w Tarnopolu

położony w środku miasta w bliskości dworca kolejowego, urządzone z wszelkim komfortem, oświetlony elektrycznie, zaopatrzone w wodociągi, łazienki, ogrzany kaloryferami, z stajniami i wozowniami. Pokoje z oświetleniem elektrycznym i usługą od 80 ct. dziennie. Osobna sala na towarzyskie zebrania. Restauracja hotelowa zaopatrzona należycie. Cukiernia i kawiarnia w hotelu.

Gdy Hotel ten wystawiony przez spółkę obywateli nie dla zysków, lecz dla zapewnienia przybywającym do Tarnopola wygodnego umieszczenia, przeto ustanowiono ceny jak najprzystępniejsze.

O poparcie tego nowego przedsięwzięcia uprasza

Zarząd Hotelu Podolskiego
w Tarnopolu.

4055

Z rozwoju polskiego teatru.

Antonina Hoffmann.

Napisał Zygmunt Przybylski. Kraków, nakładem G. Gebethnera i Spółki.

Książka ta obejmuje życie teatralne, artystyczne, literackie, dziennikarskie, towarzyskie oraz anegdotyczne wspomnienia epoki między 1858 a 1897 rokiem. 3822

Pracownia rusznikarska i skład broni

Bolesława Jankowskiego

we Lwowie, ulica Czarneckiego 1. 2, ma na składzie w różnych systemach **BRON** myśliwską, jak wszelkie przybory. Pod gwarancją przyjmuje wszelką reparację. Cenniki gratis i franco.

Młode Niemki

z muzyką, wychowane za granicą, z dobrymi świadectwami są zaraz do umieszczenia przez Biuro Bodyńskiej, Lwów, Rynek 1. 29 dom Andryolego. 4060

Bank dla ubezpieczeń i przemysłu

Lwów, ul. Chorążczyzny 17.

(dom naftowy), gdzie *Słowo Polskie*.

1. Udziela pożyczki wekslowe i hipoteczne.

2. Przyjmuje wkładki na książeczki i oprocentowuje je po 5 pr. od sta.

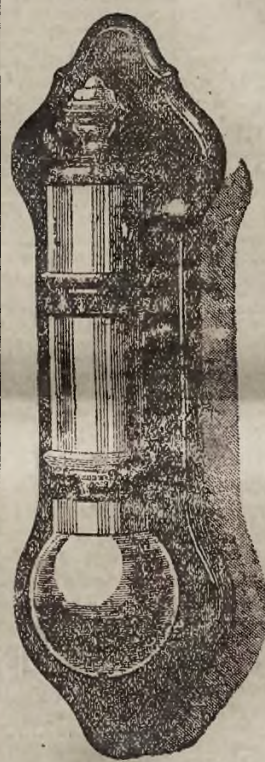
3. Zastępuje w przyjmowaniu wszelkich ubezpieczeń Krakowskiego Towarz. wzajemnych ubezpieczeń. 3664

Zarząd dóbr J. E. Karola hr. Lanckorońskiego w Komarnie, sprzedaje żołądź po cenie 4 złr. 50 ct. za 100 kg. netto, loco stacya kolei państwowej Szczerzec lub Gródek. Przy większym odbiorze opust z ceny za poprzednim porozumieniem. 3977

Opatentowany i prawnie ochroniony we wszystkich państwach.

„LONGLIFE“

automatyczny przyrząd do odświeżania powietrza w pokojach.



Używany tak w najwyższych jak i obywatelskich sferach

Używany i polecany przez najslawniejszych lekarzy krajowych i zagranicznych.

Przy pomocy powszechnie znanego przyrządu do przewietrzania

„LONGLIFE“

znika każda nieprzyjemna woń, a powietrze jest ustawicznie czyste i przyjemne do oddychania:

w pokojach sypialnych, w pokojach dla chorych, dzieciennych, w biurach, jadalniach, pokojach do palenia, klozetach etc.

Cena kompletnego przyrządu z białą lub ciemną rurą zł. 3-50

Przyrządy w formie flaszki do fabryk zł. 5-—

Przyrządy w formie flaszki do klozetów zł. 1-40

Nabyć można w aptece W-go Dra Zyg. Ruckera i w handlu W-go Bernarda Feina (Grand-Hotel). 4062

Specjalność! „Smell“ z kubkiem, do używania przy codziennym myciu jest według zdania sławnych lekarzy środkiem toaletowym pierwszej klasy.

Cena 1 zł. 50 ct.

Spółnika z kapitałem 20 do 30 tysięcy zł.

przyjęłaby istniejąca spółka do większego przedsięwzięcia, opartego na pewnych znacznych wykazalnych zyskach. Zgłoszenia uprasza się pod literami M. S. 254 poste restante Rymanów. 4077

Gal. Bank kredytowy

począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30-dniowym wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8-dniowym wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% Asygnaty kasowe z 90-dniowym wypowiedzeniem oprocentowane będą począwszy od dnia 1. maja 1890 po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. stycznia 1890.

Dyrekcya.

E. Bredt i Ska

Fabryka maszyn, kotłów parowych i aparatów miedzianych, odlewarnia żelaza i metali

W Otynii

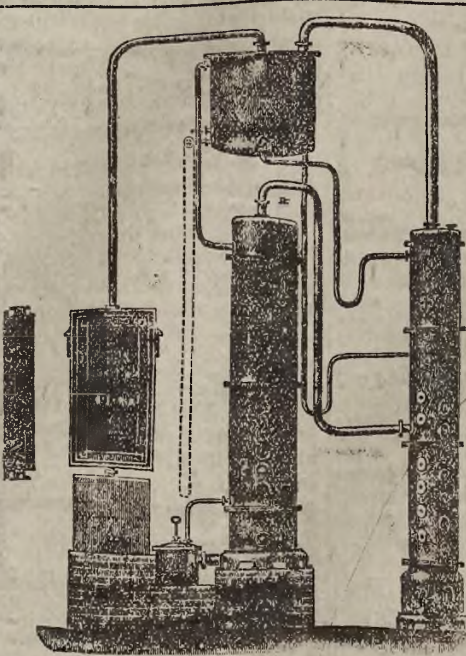
między Stanisławowem a Kołomyją

Zatrudnia 400 robotników

dostarcza: 931

Kompletne urządzenia gorzelni i browarów: Kotły parowe żelazne różnych systemów, aparaty kolumnowe, wszelkiego rodzaju aparaty i roboty kotlarskie, miedziane i żelazne, wentyle, kurki wogóle armaturę i t. d.

Kompletne urządzenia tartaków: Maszyny parowe, cało żelazne, gnaty, cyrkularki, sztance i szlifarki do pił, wózki do transportu kłoców i t. d.



Dla kopalnictwa i przemysłu naftowego: Kotły lokomobilowe, maszyny parowe, narzędzia do głębokich wierceń i wszelkiego rodzaju aparaty dla rafinerii nafty.

Plany i kosztorysy darmo

Wszelkie rekonstrukcje

i naprawy jak najtaniej.

Ceny umiarkowane.

